Nr. 38. Kraków, piątek 9 lutego 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Dwulicowa polityka narodowo-demokratyczna.

Z wielkim hukiem i szumem prowadzona agitacya narodowo-demokratyczna w sprawie reformy wyborczej ma, prócz takich cech znanych i uznanych, jak teroryzowanie przeciwników, rozdymanie tajnych, familijnych konwentyklów do znaczenia wielkich zgromadzeń obywatelskich itd. — jednę główną, zasadniczą cechę: kłamliwość. Kłamliwe są założenia, z których politycy ci wychodzą, kłamstwo jest jedyną ich bronią i taktyką.

Jeden moment chcemy uchwycić z tej kampanii i organizacyi kłamstwa, którą jest narodowa demokracya. Mówimy o jej programie reformy wyborczej.

Wiadomo, że »gwiazdka« ostatniego Bożego Narodzenia przyniosła narodowi program stronnictwa narodowo-demokratycznego. Zdawałoby się, że program jest od tego, żeby stronnictwo go się trzymało, a przedewszystkiem, by trzymał go się leader partyi, w danym wypadku prof. St. Głąbiński.

Porównajmy jednak fakta.

Wschodnio-galicyjski uczony stał się wielkim komiwojażerem i po całej Galicyi obwozi jednę jedyną mówkę, której się wyuczył. Śmiało może powiedzieć: stronnictwo to ja — bo żaden z wielkich polityków, którzy podpisali ów program, publicznie głosu nie zabiera. Dr Głąbiński zawsze może mówić, jak ostatecznie mógłby jego mówkę wygłaszać gramofon. Treść jej znamy. Była drukowana w numerze 34 »Słowa polskiego« z dnia 21 stycznia. Dowiadujemy się z niej, że mądrość polityczna i wielkie serce tego męża opatrznościowego zgadza się już na głosowanie o trzech przymiotnikach, byleby wykluczono zasadę równości. Ona jest najgroźniejszą nieprzyjaciółką żywiołu polskiego w Galicyi. Stąd polityk nasz oświadcza się za systemem pluralnym i proporcyonalnym, oraz za przyznaniem większej reprezentacyi okręgom miejskim.

Tyle dr Głąbiński, jako mówca wiecowy, a zawsze w charakterze prezesa »wielkiego« stronnictwa.

A równocześnie gra się inną rolę.

Pojawił się w tych dniach drugi tomik »Wydawnictw stronnictwa narodowo-demokratycznego« (Lwów, z drukarni »Słowa polskiego«). Mamy tam powtórzone wszystkie te frazesy tchórzostwa i niedołęstwa »narodowego« wobec Rusinów, następnie receptę zaradczą. W recepcie tej figuruje już (na str. 44) »wprowadzenie prawa wyborczego bezpośredniego, tajnego, powszechnego — z wyłączeniem analfabetów«; dalej propaguje się »wprowadzenie przedstawicielstwa gospodarczych i kulturalnych interesów społecznych poza powszechnem i równem prawem głosowania, a to przez przyznanie wymienionym wyżej organizacyom pracy kulturalnej i gospodarczej około $^1/_6$ ogólnej liczby mandatów krajowych«.

Czytamy jeszcze raz z całą uwagą wspomnianą wyżej mowę programową prezesa stronnictwa narodowo-demokratycznego. Ani śladu w niej tych ograniczeń równości, których pragnie broszura programowa stronnictwa.

Jakże nazwać grę taką?

Nie wdajemy się na tem miejscu w krytykę programu »stronnictwa«. Do broszury omawianej jeszcze wrócimy. Ojcem jej strach, a matką reakcya. Stąd cały szereg matactw, które napiętnujemy, stąd takie horendalne żądania, jakich nawet w stańczykowskich wydawnictwach nie spotykamy: aby nieprzyznawać prawa głosowania analfabetom (»jednakowoż z zachowaniem go tym analfabetom, którzy je już na podstawie dotychczasowej ordynacyi wyborczej posiadali«), jakby obywatel, płacący podatek krwi i mienia, był odpowiedzialny za to, że rządy szlacheckie nie zaopatrywały Galicyi w szkoły. Pomyślmy przytem, ile nadużyć by się popełniało przy określeniu: kto jest analfabetą i jakby pewne warstwy się starały, by analfabetyzm w Galicyi nigdy nie wygasł! Również wstecznem i niedorzecznem jest wprowadzenie żywiołów pewnych do parlamentu poza powszechnem głosowaniem, więc przedstawicieli Izb handlowych, towarzystw gospodarczych, gremiów aptekarskich, Izb lekarskich etc. Doszlibyśmy na tej drodze do organizacyi czysto średniowiecznej społeczeństwa stanowego i każdy cech majsterków słusznie żądałby dla siebie »przedstawiciela«. I to śmią proponować »narodowcy«, więc ludzie, którzy powinni zawsze mieć wzrok utkwiony w całość narodową, nie zaś w interesa partykularne lub stanowe. Oddawna jednak przestaliśmy poszukiwać w tem »stronnictwie« logiki. Można jednak żądać od niego elementarnej uczciwości. Można jej żądać zdaje się także od dra Głąbińskiego. I oto okazuje się cała rzetelność ich natury.

We Lwowie, na zgromadzeniu wprawdzie popleczników, wprawdzie zamkniętem, gdzie zawsze jednak trzeba było być przygotowanym na dyskusyę i odpowiedź, dr Głąbiński gra komedyę umiarkowania i żąda »tylko« wstecznego systemu pluralizmu, no i proporcyi. Czasopisma zachwycają się wówczas jego żądaniami umiarkowanemi, tonem spokojnym. W oficyalnem zaś wydawnictwie partyjnem dr Głąbiński jako prezes partyi stawia żądania tak skrajnie wsteczne, jakich nawet stańczycy nie stawiają, okazuje się zwyczajnym wrogiem elementarnych pojęć demokratycznych i postępowych.

Byle szerzyć zamęt w głowach zwolenników i w mętnej wodzie ryby łowić.

List otwarty Plechanowa.

(Dokończenie).

Zatrzymując uwagę czytelników na tem „paradoksalnem zjawisku“, iż wbrew twierdzeniom rezolucyi amsterdamskiej listopadowy strejk powszechny się udał, choć proletaryat w Rosyi jest bardzo słabo zorganizowany, Plechanow zapytuje, czy nie mylił się czasem kongres międzynarodowy, czy nie myliła się czasem cała literatura socyalistyczna?

„Nie, nie myliły się. W tych warunkach, w jakich zmuszony jest walczyć zachodnio-europejski proletaryat, organizacya jest w istocie czynnikiem najniezbędniejszym. Na zachodzie proletaryat może liczyć jedynie na własne swoje siły i nie może nawet spodziewać się jakiegokolwiek poważnego poparcia ze strony innych klas; jest on izolowany. Natomiast nasz proletaryat, walczący w imię sprawy, w której zwycięstwie zainteresowane są także inne klasy społeczeństwa, nie jest na razie izolowany i może jeszcze natrafić na czynną pomoc innych klas. W samej rzeczy! Przecież ze strejkiem listopadowym sympatyzowała cała Rosya z wyjątkiem policyi i przysięgłych reakcyonistów. I dlatego też strejk ten się udał. Powszechna sympatya wypełniła robotnikom brak organizacyi.

Ztąd wynika, że jeżeli dla powodzenia drugiego strejku należało wciągnąć do walki nowe warstwy proletaryatu, uprzednio nie biorące udziału w ruchu wolnościowym, to drugim warunkiem powodzenia stawała się sympatya dla strejku nieproletaryackich klas. To zaś znaczy, że strejk powszechny stać się mógł u nas udatnym jedynie w razie takiego starcia między proletaryatem a reakcyą, które zapewniło by strejkującym jaknajszerszą sympatyę „ogółu“.

Doświadczenie pokazało, że powody, które wywołały drugi i trzeci strejk, były niedostateczne w tym względzie. I w tem, sądzę tkwi rozwiązanie ich nieudania się. Teraz, rzecz prosta, już niepodobna poprawić tego, co zrobiono. Ale bardzo należy wziąć pod rozwagę lekcyę, którą nam dały wypadki. Bardzo nawet należało przekonać się, że strejk generalny nie jest takim środkiem walki, którego używać można bodaj co tydzień. I bardzo należy wkońcu zrozumieć, że trzeba cenić poparcie opozycyjnych, nieproletaryackich stronnictw, nie zaś odpychać je nietaktownymi wybrykami“.

W dalszym ciągu Plechanow stara się wykazać identyczność niektórych grup rosyjskiej socyaldemokracyi z t. z. „prawdziwymi socyalistami“ w Niemczech z połowy XIX. stulecia, z tymi „prawdziwymi socyalistami“, których Marks zjadliwie piętnował za to, że „w przeddzień burżuazyjnej rewolucyi przemawiali takim językiem, jaki byłby na miejscu zaledwie po rewolucyi“. Gdy pewna radykalna gazeta — opowiada Plechanow — wyraziła pogląd, że rosyjska socyaldemokracya mogłaby skupić dokoła siebie całą opozycyę demokratyczną, to z partyi rzucono jej odpowiedź o jakiemś „burżuazyjnem głupstwie“. „Minęło kilka dni; zaczął się trzeci strejk powszechny i petersburska rada delegatów robotniczych w swojej odezwie z tego powodu napisała, że proletaryat broni sprawy, w której tryumfie zainteresowane jest całe społeczeństwo, i że dlatego ma prawo liczyć na poparcie ze strony wszystkich pragnących wolności żywiołów. Rada petersburska miała zupełną słuszność. Ale skoro ona miała słuszność, to zupełnie niesłusznie postąpili towarzysze, którzy napisali szorstką odpowiedź radykalnej gazecie“.

Przechodząc dalej do dotychczasowych ruchów zbrojnych, Plechanow twierdzi, że „były one bardziej żywiołowymi, niż świadomymi ruchami“. „A w takim razie powstaje pytanie: Na czem więc ma polegać obecnie, wobec błędów, wynikłych z przewagi żywiołowości, zadanie praktyczne świadomych żywiołów naszego ruchu robotniczego?“ Niestety odpowiedź, jaką ma Plechanow na to pytanie, nacechowana jest jakimś pesymizmem, czy też rezygnacyą.

Nie wierząc w siły dzisiejsze ruchu, sądzi on, że partya powinna odgrywać rolę hamulca. „Rola hamulca nie zawsze zasługuje na potępienie. Grał ją Robespierre, gdy zwalczał Żyrondę za przedwczesne nawoływanie do zbrojnego powstania. Grał ją w 1848 r. niepoprawny spiskowiec i nieokiełznany rewolucyonista Blanqui. Grała ją kierowana przez Marksa Rada Międzynarodówki, powstrzymując — w odezwie 1870 r. — proletaryat paryski od przedwczesnych wybuchów“.

Niewiara Plechanowa najjaskrawiej uwidocznia się w następującem zdaniu: „Życie dowiodło, że taktyka, której trzymała się nasza partya w ostatnich miesiącach, nie wytrzymuje krytyki. Pod grozą nowych klęsk obowiązani jesteśmy chwycić się innych metod taktycznych“.

Wszakże to, co Plechanow stawia na miejsce dotychczasowej taktyki, jeszcze mniej wytrzymuje krytyki. Nawołuje on do niebojkotowania dumy, przyczem — jako najważniejszy argument tego zadziwiająco oportunistycznego wniosku — wysuwa wzgląd na masy włościańskie.

„Agitacya wśród chłopów stała się praktyczną kwestyą dnia. W chwili obecnej nikt już temu nie przeczy. A skoro tę agitacyę prowadzić należy, to trzeba jej metody przystosować do psychologii chłopa“, który „pseudo-radykalnej taktyki bojkotu“ nie zrozumie. — Ten sam praktyczny wzgląd na konieczność zdobycia chłopstwa dla idei rewolucyjnej sprawia, że Plechanow zgadza się z rzucanem dziś w Rosyi hasłem „chłopskiego odebrania ziemi“, jakkolwiek sam stwierdza, że to nic wspólnego niema z socyalistycznem załatwieniem kwestyi agrarnej.

Czarna sotnia w Czortkowie.

By prowokować i rozbijać zgromadzenia za reformą wyborczą, chwytają się narodowi demokraci wprost podłych i karczemnych środków.

Dzieje rewolucyi grudniowej w okręgu Donieckim.

I

Opowiadanie, którego druk dzisiaj rozpoczynamy, zostało dla nas spisane przez uczestnika wszystkich prawie wspominanych wydarzeń towarzysza N. z rosyjskiej S.D. (z frakcyi »mniejszości«).

Towarzysz N. był owym rewolucyjnym dyrektorem kolei jekaterynosławskiej, który niejednokrotnie występuje w opowiadaniu. Po ostatecznem zdławieniu ruchu tow. N. został wraz z całym rewolucyjnym zarządem kolei skazany na śmierć za »zachwat własti« (zagarnięcie władzy) i — wraz z kilku towarzyszami emigrował. Obecnie znajduje się w miejscu bezpiecznem.

Opowiadanie — chociaż miejscami suche — rzuca bardzo wiele światła na »mechanizm« obecnej rewolucyi i opisuje mnóstwo znamiennych wydarzeń, polecamy je przeto gorąco uwadze czytelników.

* * *

Dnia 20 grudnia 1905 o godzinie 10 rano pracownicy jekaterynosławskiej kolei żelaznej w Jekaterynosławiu otrzymali następującą depeszę od komitetu kolejarzy i robotników kolei moskiewsko-brzeskiej z Moskwy: »Konferencya delegatów od 29-ciu kolei, oraz rady delegatów robotniczych z Petersburga i Moskwy proklamuje niniejszem w odpowiedzi na ostatnie reakcyjne represye rządowe powszechny strejk polityczny od dnia dzisiejszego, godziny 12 w południe«.

Depesza ta została natychmiast zakomunikowaną radzie delegatów robotniczych, oraz miejscowym komitetom partyj socyalistycznych.

Tegoż dnia wieczorem odbyło się zebranie ogólne delegatów kolei jekaterynosławskiej, na którem odczytano depeszę, oraz oświadczono, że po sprawdzeniu w drodze telegraficznej jej wiarygodności, oczekiwaną jest szczegółowsza instrukcya. Zebranie uchwaliło następujące rezolucye:

1) Zważywszy, że rząd przez areszty delegatów robotniczych, zamknięcie wszystkich radykalnych i socyalistycznych gazet, oraz wydanie ukazu, zabraniającego tworzenia związku kolejarzy i nakładającego kary na strejki, stał się — wyraźnie reakcyjnym, zebranie uznaje, że przyłączenie się drogi jekaterynosławskiej do ogólnego strejku jest zupełnie usprawiedliwione.

2) Zważywszy, że proklamowanie strejku kolejowego bez zgody organizacyj robotniczych może wywołać nieporządane komplikacye, zebranie uchwala: proklamować strejk w porozumieniu z przedstawicielami organizacyj robotniczych i partyj socyalistycznych, dla kierownictwa zaś strejkiem wybrać wspólny komitet strejkowy.

3) Proklamując strejk, personal kolejowy gwarantuje jednocześnie przewóz rezerwistów, oraz żołnierzy, powracających z Mandżuryi do domów, oraz dostarczanie ludności węgla, nafty, drzewa i środków spożywczych, a dla głodnych — chleba.

Dla kierownictwa ruchem, oraz przeprowadzenia wskazanych celów zebranie wybrało wykonawczy komitet strejkowy, który otrzymał całkowitą władzę na całym obszarze jekaterynosławskiej drogi i wszystkich jej liniach kolejowych. Wreszcie w nocy 20 grudnia w sali wykładowej Aleksandryjskiej fabryki Towarzystwa Briańskiego w Jekaterynosławiu odbyło się masowe zgromadzenie wszystkich organizacyj proletaryackich, działających w jekaterynosławskiej gubernii i rejonie kolei jekaterynosławskiej. Należy dodać, że linia kolei jekaterynosławskiej ma 2700 wiorst długości i przebiega przez gubernię jekaterynosławską, część chersońskiej, charkowskiej i taurydzkiej, oraz część okręgu wojskowego dońskiego, czyli obsługuje cały południowy okręg górniczy i fabryczny.

Zgromadzenie to uchwaliło proklamować natychmiast powszechny strejk polityczny z hasłem: »walka o konstytuantę na zasadzie powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego głosowania, oraz — dla kierownictwa strejkiem wybrać bojowy komitet strejkowy, złożony z centralnych organizacyj tych partyj, które uznają hasło strejkowe.

Następnego dnia o godzinie 10 rano zagrały na trwogę sygnały fabryk Briańskiego Towarzystwa. Tem samem odpowiedziały wszystkie fabryki i warsztaty kolejowe i w tejże chwili został wstrzymany ruch kolejowy. O 4 po południu został zorganizowany bojowy komitet strejkowy, w skład którego weszli przedstawiciele: 1) rady delegatów robotniczych, 2) strejkowego komitetu wykonawczego kolei jekaterynosławskiej, 3) ogólny komitet R. S. D. R. P., 4) okręgowego komitetu R. S. D. R. P., 5) komitetu partyi S. R., 6) komitetu Bundu, 7) strejkowego komitetu związku pocztowo-telegraficznego, przyczem każdej z siedmiu organizacyj przysługiwał tylko jeden głos bez względu na liczbę jej przedstawicieli.

Każda organizacya zachowała zupełną samodzielność w zakresie swojej działalności, a obrany komitet dawał tylko ogólne kierownictwo. Uzbrojone »drużyny« wszystkich organizacyj połączyły się i zostały oddane do rozporządzenia ogólnemu komitetowi bojowemu, który już od siebie wyznaczył odpowiednie dla każdej organizacyi oddziały bojowe.

Wracamy do przebiegu wypadków na kolei. A więc o godzinie 3 po południu wykonawczy komitet strejkowy objął zarząd całej kolei, oraz rozesłał po całej linii depesze z wezwaniem przyłączenia się do strejku i wybrania na każdej stacyi delegata dla kierownictwa ruchem kolejowym, oraz porozumiewania się z komitetem wykonawczym. Cały plan działania na kolei został tak sformułowany: wykonawczy komitet strejkowy obejmuje całą techniczną i administracyjną władzę dotychczasowej (rządowej) kolejowej rady zarządzającej; członkowie, bezpośrednio zawiadujący koleją, mają prawo wydawać rozporządzenia w imieniu komitetu, a na tych stacyach, gdzie przedtem funkcyonowali rządowi kierownicy ruchu, mają być utworzone miejscowe komitety zarządzające.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

We Lwowie zorganizowali czarną sotnię z „narodowych“ rzezimieszków z prowodyrem Przyjemskim na czele. W Czortkowie wysłali prowokatora ks. Manesa z bandą podejrzanych indywiduów w celu rozbicia zgromadzenia publicznego w dniu 4 b. m. Ostatni ten wiec rzuca jasne światło na bezwstydne postępowanie narodowych prowokatorów i ich pismaków ze „Słowa polskiego“ i „Gazety narodowej“.

Oto jak wyglądało to zgromadzenie w Czortkowie według „Gazety narodowej“:

„Wiec ludowców, zwołany na wczoraj do Czortkowa, zakończył się strzałami rewolwerowymi. Na wiec ten zeszło się około 600 włościan, a przybyli także znani propagatorowie przewrotu, jak Niemojewski i Dąbski, z miejscowych zaś państwo Gerżabkowie. Do wiecowania jednak nie przyszło. Gdy bowiem przed otwarciem wiecu ks. katecheta Manes Bienik chciał wejść na trybunę, zepchnął go brutalnie któryś z komitetowych, a ten dziki czyn oburzył tak włościan, że zaczęli głośno protestować i omal nie pobili komitetowych. Z trudem tylko komisarz starostwa p. M. Zawadzki utrzymał porządek. Skoro jednak p. Grzybowski chciał wiec zagaić, włościanie nie chcieli go słuchać, zaintonowali „Jeszcze Polska nie zginęła“ i ostatecznie komisarz wiec rozwiązał. Aranżerowie wiecu pomimo to chcieli przemawiać, lecz włościanie ściągnęli ich z trybuny. Na to koncypient adwokacki p. E. Nawarski dobył rewolweru i począł strzelać. Pochwycono go za ręce i oddano żandarmowi. Ludowi zaś otworzyły się oczy, co to są ci panowie, propagujący przewrót pod pokrywką powszechnego głosowania“.

A teraz co pisze „Kuryer lwowski“, wyświetlając całą sprawę:

„Zdawało się, że w haniebniu i sprowadzaniu publicznych zebrań do rzędu karczemnych burd, ostatnie słowo wypowie u nas w Polsce znany „działacz społeczny i narodowy“ ks. St. Stojałowski. I sława czynów tylko tego działacza w sutannie panowała u nas niepodzielnie. Przyszli narodowi demokraci i zaćmili go w krótkim czasie. Było to na wiecu polskim w Czortkowie dnia 4 bm. Zwołał go komitet miejscowy w sprawie wypadków w Królestwie i reformy wyborczej. „Słowo polskie“ podaje, że ten wiec przygotowano w najściślejszej tajemnicy i... podaje równocześnie list z datą 31 ubiegłego miesiąca, donoszący nawet o tem, kto miał przemawiać. Ciekawa tajemnica! O godz. 2 po południu sala była zapełniona. Zagaił adw. dr Grzybowski, zwracając uwagę na doniosłość chwili w Królestwie i u nas.

Ledwie zdań kilka wyrzekł, usiłował wdrapać się na trybunę, zapchaną już, ks. Manes. Przystąpił doń p. E. Nawarski z uwagą: „Ależ księże, niema miejsca, trybuna się zawali!“ Wtedy ktoś z „narodowo“ usposobionych krzyknął: „Księdza biją!“ I rozpętało się to, co zdaje się gotowano na później. Pięćdziesiąt gardzieli ryknęło: „Księdza biją!“ Ilekroć ryk słabnął, zjawiał się improwizowany mówca i uspokajał tłumy; „Chciano nam tu wydrzeć wiarę, ale my sobie nie damy, precz ze socyalistami!“ Tego rodzaju uspokajania powtarzały się kilkakrotnie.

Wśród tej burzy komisarz rządowy rozwiązał wiec. Ale kulturalna mniejszość (bo większość zgromadzonych zachowała się zupełnie biernie) wyła ciągle, że nie da sobie wydrzeć wiary, bo (jak się jeden z mówców bajecznie wyraził), jak nam księdza nie trza, to nie trza nam Boga! Trzy razy drużyny wszechpolskie opuszczały salę i ktoś je trzy razy z dworu zawracał do sali. I wracały odświeżone, pokrzepione na duchu i wyły jeszcze donioślej. Na brzeg trybuny zbliżył się p. K. Porwano go za nogi i ściągnięto z trybuny w tłum. Kto widział to rozbestwienie, ciągle podsycane, wiedział, co go czeka. Wtedy p. Nawarski, dla ratowania człowieka, strzelił z rewolweru w powałę raz po raz. W przeciągu 2 sekund drużyny znikły za obszernemi drzwiami, porzucając porwanego. Na odgłos strzałów wkroczyła natychmiast żandarmerya i zabrała p. N. Po spisaniu protokołu został on natychmiast wypuszczony na wolność“.

Oto jak wygląda agitacya narodowych demokratów na zgromadzeniach. Nie cofają się przed wstrętnemi oszczerstwami, byle tylko shańbić ruch ludowy; jeśli się im to nie udaje, urządzają nagonki rzezimieszków, nie cofających się przed zamiarem zamordowania człowieka, jak to miało niedawno miejsce we Lwowie. Agitacya tego rodzaju przyjęgnęła zanadto dobrze do narodowych demokratów w ostatnich czasach.

Przegląd polityczny.

Reforma ustawy prasowej nareszcie przeszła czyściec obrad komisyjnych, w którym parę lat przebywała. Głównym winowajcą tego zawstydzającego faktu, że tak ważna reforma latami nie mogła wyjść ze stadyum obrad przygotowawczych, jest Koło polskie. Wskutek umowy zawartej między wielkimi klubami parlamentarnymi przypadła godność przewodniczącego komisyi prasowej członkowi Koła polskiego, które przeznaczyło na ten urząd hr. Antoniego Wodzickiego! Ten znawca(!) spraw prasowych miesiącami nie zwoływał komisyi, na odnośne urgensa odpowiadał wymówkami; to też, gdy przez powołanie go do Izby panów stanął wybór nowego przewodniczącego na porządku dziennym, większość komisyi nie chciała pozostawić tej ważnej reformy w rękach przeznaczonego do tego przez Koło polskie p. Jędrzejowicza, lecz wybrała p. Ivcevica. Odtąd obrady szły w przyspieszonem tempie, a 6 b. m. komisya uchwaliła wszystkie dotąd niezałatwione paragrafy na podstawie opracowania subkomitetu.

Na posiedzeniu tem zaszły dwa charakterystyczne momenty: 1) członkowie Koła polskiego zasiadający w komisyi rozpadli się na dwa obozy: jeden złożony z posłów Greka i Danielaka głosował **za**, drugi z posłów Starzeńskiego, Jędrzejowicza i ks. Komorowskiego głosował przeciw przyjęciu en bloc; 2) stronnictwa wolnomyślne połączyły się dla dobrej sprawy i przegłosowały kołowców i feudałów, którym reforma prasowa wogóle nie przypada do gustu.

W najważniejszych punktach, a mianowicie co do sądzenia spraw prasowych, zniesienia zakazu kolportażu i uchylenia postępowania objektywnego, panuje w zasadzie zgoda między projektem rządowym a elaboratem komisyi. Wiadomo, że projekt rządowy znosi kompetencyę sądów przysięgłych dla obraz honoru drukiem popełnionych i przekazuje je zwykłym sądom. Komisya, niestety, zaakceptowała to stanowisko, a wyjątek uczyniła tylko dla obrazy urzędników publicznych, które i nadal mają podpadać pod sąd przysięgłych.

Co się tyczy kolportażu, to zamierza komisya z uwagi na to, że parlament w najbliższym czasie nie będzie mógł zająć się sprawą prasową, wyłączyć przepisy o zniesieniu zakazu kolportażu z całej ustawy i poddać je osobnej uchwale.

Wogóle jest cała ta ustawa dziełem kompromisu. Z jednej strony rząd robi łaskawie ustępstwa w sprawie kolportaży i konfiskat, z drugiej strony komisya zgadza się na ukrócenie wolności prasy przez oddanie jej w ręce zwykłych sądów. Rząd nie chce nawet dopuścić wyjątku dla urzędników publicznych, korzysta on ze swej przewagi w ciałach prawodawczych, mając zapewnione poparcie dla swoich reakcyjnych zachcianek w Izbie panów. W każdym razie jest nadzieja, że mimo usiłowań Koła polskiego reforma przyjdzie do skutku.

Walka o reformę wyborczą.

W Siedlcu koło Radłowa odbył się w środę 7 bm. wiec chłopski w sprawie reformy wyborczej, zwołany z inicyatywy tarnowskiego komitetu partyi socyalno-demokratycznej. Mimo jarmarku w Radłowie stawiło się na wiec 250 włościan z Siedlca, Bobrownik małych i wielkich, Rudki, Łęki i Radłowa. Przewodniczył włościanin z Radłowa Marcin Gołas, sekretarzował włościanin z Siedlca Tomasz Kwiecień. O reformie wyborczej referował tow. Ryglowski. W dyskusyi zabierali głos: ob. Maziarski z Radłowa, włościanie Gołas i Pabian. Zgromadzeni jednogłośnie uchwalili rezolucyę, sprzeciwiającą się wszelkim ograniczeniom i oszustwom reformy i żądającą bezpośredniego, równego, powszechnego i tajnego prawa wyborczego do parlamentu, sejmu i gminy. W wiecu brało udział kilkadziesiąt kobiet z Siedlca, które z zajęciem słuchały wywodów referenta.

Stryj. Zwołane przez miejscowy komitet partyjny na niedzielę dnia 4 b. m. zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: »Reforma wyborcza w Austryi a parlament« było wprost imponującem. Olbrzymia sala Domu Narodnego była aż po brzegi wypełniona. Przed zagajeniem odśpiewał Chór robotniczy na galeryi pieśń pracy, a po krótkiem i gorącem zagajeniu zgromadzenia przez tow. Kornberga, »Marsyliankę«, którą zgromadzeni słuchali stojąc wysłuchali. Po wyborze przez aklamacyę przewodniczącym tow. Piotrowskiego, zaś zastępcą tow. Ostafińskiego, wygłosił referat do porządku dziennego tow. Czaki ze Lwowa. Mówca w swem przeszło $1^1/_2$-godzinnem, przez zgromadzonych nieustannymi oklaskami przerywanem przemówieniu przedstawił stanowisko wrogów reformy wyborczej, tudzież korzyść tejże dla proletaryatu.

Następnie na wniosek tow. Horoszoskiego zgromadzeni uchwalili rezolucyę, wzywającą miejscowy komitet partyi socyalno-demokratycznej w Stryju, by tenże po porozumieniu się z narodowymi demokratami ruskimi, zwołał w jak najkrótszym czasie ogólny wiec do Stryja w sprawie reformy wyborczej. Odśpiewaniem przez zgromadzonych »Czerwonego sztandaru« skończyło się to imponujące zgromadzenie.

Kęty. Staraniem Komitetu miejscowego P. P. S. D., zwołane zostało tutaj na niedzielę 4 b. m. do hotelu p. Ringera poufne zgromadzenie za zaproszeniami, na które przybyło kilkudziesięciu tutejszych rzemieślników i robotników, także i kilkunastu towarzyszów z okolicy. Zgromadzenie zagaił tow. Janowski, poczem na jego wniosek wybrano przewodniczącym tow. Bednarczyka. Przewodniczący udzielił następnie głosu tow. Janowskiemu, jako referentowi do porządku dziennego: »Rewolucya w Rosyi, sytuacya na Węgrzech i reforma wyborcza w Austryi«. Wywodom referenta przysłuchiwano się z zainteresowaniem, a gdy następnie mówca wykazawszy faktami i liczbami dzisiejszy niesprawidliwy system wyborczy, przedstawił zgromadzonym machinacye, szlachciców, zmierzające do sfałszowania nowej ordynacyi wyborczej, podniosła się ogromna burza okrzyków: »hańba«. przyczem pod ich adresem, przesłano sporą paczkę nie bardzo pochlebnych epitetów. Przedstawioną przez tow. Janowskiego rezolucyę, że: »Zgromadzeni w Kętach, w dniu 4 lutego b. r. rzemieślnicy i robotnicy, żądają zaprowadzenia niesfałszowanego, powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania do parlamentu« — uchwalono z ogromnym entuzyazmem przez aklamacyę i natychmiast wysłano ją telegraficznie baronowi Gautschowi. Na temat obecnego położenia klasy pracującej, przemawiali jeszcze tow. Irszyk i Bednarczyk. Już pod koniec zgromadzenia, przerwało tok obrad, coś niby »urzędowe« intermezzo. Mianowicie na salę obrad przybył inspektor policyi miejskiej pan Sowiński; gdy jednak na zapytanie czy ma zaproszenie, odpowiedział, że nie, pospieszono skwapliwie z wystawieniem i wręczeniem mu takowego, które też z podziękowaniem przyjął. Zgromadzenie zakończył tow. Janowski, wezwaniem obecnych do łączenia się pod znakiem czerwonym, poczem po odśpiewaniu »Czerwonego sztandaru«, zgromadzeni się rozeszli.

W Borysławiu odbywa się każdej niedzieli zgromadzenie poufne za reformą wyborczą, gdyż publicznych starosta Bobrzyński z reguły zakazuje. Na ostatniem zgromadzeniu niedzielnem przewodniczył tow. Wolf, przemawiali tow. Błaz i Rychlicki.

Wiece ruskie, odbyły się w dalszym ciągu w następujących miejscowościach: W pow. stanisławowskim wiecowano w Jamnicy, w Wezinie i Zagwóździu. W nadwórniańskiem odbyły się zbory w Nazawierowie i Gawryłówce; w tłumackim: wiec w Słobódce, zbory w Bukowcu; w Monasterzyskach (p. Buczacz); w pow. rudeckim wiecowano w Klicku (250 ludzi), w Prymnie, w Birczy, Komarnie, Kołodrubach, Łowczycach. W Kulikowie. w Żotnowcu (p. Brzeżany), w Czyżykowie, w Dawidowie, w Winnikach, w Tejsarowie. w Serwicach (p. zborowski), w Podliskach małych, w Borczach dominikańskich, w Pomoniatach (p. Rohatyn), w Dolinianach, w Sroce (p. Skałat), w Budzyninie. w Kozinie (p. Stanisławów). W powiecie brodzkim: w Turzem, Wysocku, Toporowie (starostwo sprowadziło 50 żandarmów. W Sadzawce (p. Nadwórna), w Ulwiwku i Cielaży (p. Sokal). W Starym Samborze. w Suszycy wielkiej, w Posadzie starosamborskiej.

Dalej odbyły się wiece: w Czernichowie (p. Tarnopol), w Kosowie, w Krampnej (pow. Jasło). W żółkiewskim pow.: w Mostach w., Lubeli i Dzibułkach.

Odbyć się mają wiece w następujących miejscowościach: w Srokach (p. Lwów). w Hoziejewie i Cisowie (p. Dolina), w Sadzawce (p. Bohorodczany), w Szmańkowcach (pow. Czortków), w Lubaczowie. w Dzikowie starym, w Cieszanowie, w Podwysokim (p. Brzeżany) i w Szeszorach (p. Kosów).

W powiecie żywieckim wre ciągły ruch w sprawie reformy wyborczej; poseł Kubik urządził wiele poufnych zgromadzeń, gdyż nie większe na zgromadzenia publiczne znajduje się lokal. Na najbliższą niedzielę tj. na 11 lutego zapowiedziano tu publiczne zgromadzenie do Ślemienia, na które oprócz posłów ludowych zaproszono też M. Fijaka i ks. Stojałowskiego. Na sobotę tj. 17 b. m. zapowiedziany jest wiec w Radzichowcach. Projektowany jest też wiec w Żywcu, który w najbliższym czasie przyjdzie do skutku.

W Pilźnie 4 b. m. o godz. 2 po południu odbył się tu wiec powszechny w sali rady powiatowej w sprawie reformy wyborczej. Zagaił i przewodniczył na wniosek p. Stapińskiego hr. Rey, prezes rady powiatowej. Przemawiali posłowie ks. Żyguliński (przeciw równości), Bojko, Bujnowski i Stapiński. W końcu przewodniczący hr. Rey poparł także gorąco powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo głosowania w myśl wniosku p. Stapińskiego. — W głosowaniu przeszła ta uchwała prawie jednogłośnie.

E. L. WOYNICZOWA.

SZERSZEŃ.

17

— Któż pana namówił do przystąpienia do Związku Młodych Włoch?

— Nikt. Sam tego chciałem.

— Panie, czy pan mię masz za głupca? — rzekł pułkownik. Jego cierpliwość zdawała się być chwilowo wyczerpaną. — Nikt nie może wstąpić do żadnego stowarzyszenia sam z siebie. Komuż więc zwierzyłeś się pan, że chcesz wstąpić? Milczenie.

— Panie, bądź pan łaskaw mi odpowiedzieć.

— Jeśli pan będziesz stawiał tego rodzaju pytania, to nie myślę panu odpowiadać.

Ostatnie słowa wymówił Artur tonem dość zuchwałym. Zaczynało go ogarniać jakieś dziwne rozdrażnienie nerwowe. Wiedział, że ostatnimi czasy zaszło wiele aresztowań w Pizie i Liwornie. Wprawdzie nie mógł zdobyć żadnych bliższych o tem wiadomości, ale przecież usłyszał dość, aby gorączkowo niepokoić się o bezpieczeństwo Dżemmy i reszty przyjaciół. Teraz ta wymuszona grzeczność oficerów, to ciągłe parowanie podstępnych pytań wymijającemi odpowiedziami, męczyło i nękało go nie do opisania — a do tego grało mu straszliwie na nerwach ciężkie, miarowe stąpanie szyldwacha, chodzącego to tu, to tam, przed samemi drzwiami sali.

— Ot, powiedz mi pan zresztą, kiedy widziałeś się pan ostatni raz z Dżiowannim Bollą? — zapytał pułkownik po dalszej, zupełnie bezcelowej, wymianie słów. — Było to niedługo przed wyjazdem z Pizy, prawda?...

— Nie znam nikogo, ktoby się tak nazywał.

— Co? Pan nie znacz Dżiowanniego Bolli? Niepodobna. Wysoki, młody człowiek, krótko ostrzyżony. Musisz go znać, przecież on także studyuje w Pizie.

— Na uniwersytecie jest bardzo wielu studentów, których nie znam.

— O, ale Bollę musisz pan znać. Patrzaj pan, tu jest jego rękopis. Widzi pan, on pana zna doskonale.

Pułkownik podał mu niedbale papier z nagłówkiem: „Protokół“, a z podpisem: „Dżiowanni Bolla“.

Artur przejrzał go i natrafił na swoje własne nazwisko. Zdziwiony, spojrzał na pułkownika.

— Czy mam to przeczytać?...

— Tak, możesz pan czytać, to dotyczy właśnie pana...

Zaczął czytać, a oficerowie obserwowali, milcząc, wyraz jego twarzy. Dokument zdawał się być jednym ciągiem zeznań na długi szereg pytań. Początek pisma zawierał zwykłe, mało interesujące szczegóły. Potem następowało krótkie sprawozdanie o stosunku Bolli do Związku „Młodych Włoch“, o rozpowszechnianiu zakazanych pism w Liwornie i o zgromadzeniach studenckich. A wreszcie: „Pomiędzy studentami, którzy do tego należeli, był także młody Anglik, Artur Burton, członek bogatej rodziny z Liworna“.

Krew uderzyła Arturowi do głowy. Bolla go zdradził! Bolla, który podjął się ważnych obowiązków „wtajemniczonego“, Bolla, który zdobył dla Związku Dżemmę, który ją kochał! Położył papier na stole i wbił oczy w ziemię.

— Spodziewam się — zauważył grzecznie pułkownik, że ten mały dokumencik odświeżył pańską pamięć...

Artur potrząsnął głową.

— Nie znam niko tego nazwiska — powtórzył upartym, suchym głosem — tu musi być jakaś pomyłka...

— Pomyłka? Ach panie, po co pan mówi takie głupstwa?! Słuchaj-no pan, panie Burton, rycerskość jest sama w sobie piękną cnotą, ale nie trzeba w niej przesadzać. Jest to błąd, w który popada zwykle najwięcej młodych ludzi. Zastanów się pan! Cóż ci z tego przyjdzie, że się skompromitujesz i popsujesz sobie wszystkie widoki na przyszłość dla jednej głupiej formalności i to jeszcze wobec człowieka, który pana zdradził? Sam pan widzisz, że on nie kierował się zbytnią skrupulatnością, zeznając to wszystko o panu...

Coś, jakby szyderstwo, przebijało w głosie pułkownika. Artur popatrzył się na niego uważnie. Nagle rozjaśniło mu się w głowie najzupełniej.

— To kłamstwo! — krzyknął. — To obrzydliwe fałszerstwo! Ach, poznaję to po twojej twarzy, ty tchórzu! To łapka, na którą chcieliście mię złapać. Jesteś pan fałszerzem, kłamcą, łajdakiem...

— Milcz! — krzyknął pułkownik i skoczył, jak wściekły.

— Kapitanie Tomassi — zwrócił się do kolegi — zadzwoń pan, proszę, na stróża i każ pan zamknąć tego młodzika na kilka dni do ciemnej kaźni. Widzę, że trzeba mu dać dobrą lekcyę, aby nabrał rozsądku...

Kaźnia była ciemną, wilgotną, brudną norą podziemną. Zamiast przyprowadzić Artura „do rozsądku“, rozgoryczyła go do ostateczności.

W zbytkownym domu rodzicielskim przyzwyczaił się od małego dziecka do najwykwintniejszej czystości, do najwybredniejszego porządku i nieraz posuwał swe osobiste wymagania w tym kierunku aż do dziwactwa. To też wrażenie, jakiego doznał teraz przy pierwszem zetknięciu się z plugawemi, od robactwa rojącemi się ścianami, ze zgniłą, brudem i wszelkiem możliwem paskuctwem pokrytą podłogą i z odrażającą wonią grzyba, wyziewów kanałowych i gnijącego drzewa, było wprost okropne. Gdy go tam wepchnięto i zatrzaśnięto za nim drzwi, zrobił najpierw parę nieśmiałych kroków wprzód, z daleko wyciągniętemi przed siebie rękoma, ale zaraz wzdrygnął się cały z obrzydzenia, gdyż palce jego dotknęły oślizłej, śmierdzącej ściany. W grubej ciemności dreptał potem po omacku, chcąc znaleźć jakieś bodaj trochę czyściejsze miejsce, aby módz usiąść, bo ledwo trzymał się na nogach.

Długi dzień upłynął w nieprzerwanej niczem ciemności i ciszy. Noc nie przyniosła również żadnej zmiany. W zupełnej ciemności i w braku wszelkich wrażeń z zewnątrz stracił kompletnie rachubę czasu. Gdy następnego dnia rano zgrzytnął klucz w zardzewiałym zamku drzwi i szczury, przestraszone hasłem, przemknęły piszcząc koło nogi, Artur zerwał się, okropnie przerażony. Serce biło mu jak młotem, a w uszach miał szum i świst, jakby miesiącami odcięty był od światła i wszelkiego dźwięku. Drzwi otworzyły się i słaby blask latarki wpadł do wnętrza kaźni; Arturowi zdawał się on jednak być strumieniem oślepiającego światła.

(D. c. n.)

sceną, minister przyrzekł wreszcie, że uczyni wszystko, co będzie w jego mocy.

Baukructwo Rawicza. Pamiętnem jest bankructwo banku Rawicza i sp. w Warszawie z deficytem 1 mil. rubli i opowiadaniem, że Rawicz odebrał sobie życie. Obecnie donosi „Voss. Ztg.", że bankructwo firmy Rawicza jest o wiele donioślejsze, niż pierwotnie sądzono. Firma Rawicza winną jest około 5 milionów rubli. Pieniądze te należą się głównie trzem fabrykom cukru, kilku magnatom i szlachcie, a oprócz tego kilkaset tysięcy wynoszą wkładki mieszczańskie. W Warszawie nikt nie wierzy, aby Rawicz popełnił samobójstwo, lecz sądzą, że uciekł, zabrawszy z sobą sporo pieniędzy.

Zgromadzenie ludowe w Krakowie z porządkiem dziennym: „Reforma wyborcza a parlament" odbędzie się w niedzielę 11 b. m. o godz. 10 przed południem w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej.

Przedstawienie amatorskie odbędzie się w niedzielę 11 b. m. w Związku stow. robotniczych (Mały Rynek 6). Odegrane zostaną: 1) „Biały kruk" (X pawilon). 2) „W katordze". 3) „Recepta na trychinę". Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Bunty więźniów stały się już specyalnością Lwowa. — Po niedawnym buncie mieszkańców Brygidek poszli w ich ślady więźniowie umieszczeni w sądzie krajowym karnym przy ul. Batorego. Dnia 5 b. m. zaczęli oni wyprawiać awantury, wyrzucali jedzenie na korytarze, atakowali dozorców i wyprawiali nieludzkie krzyki. Sprowadzona kompania wojska zaprowadziła spokój, poczem kilku więźniów skazano na kary dyscyplinarne. Powodem tych rozruchów miał być zły wikt, który podobno i inspektor więzienny z Wiednia uznał za niemożliwy.

Pocztowe przepisy o zniżonej taryfie dla druków. Z dyrekcyi poczt komunikują nam: Zauważono nieraz, że publiczność nie jest jeszcze obznajomioną dokładnie z przepisem, według którego za zniżoną taryfą dla druków przesyłać można pocztą tylko takie druki, których rozmiary w żadnym kierunku nie przekraczają 45 cm., względnie których długość, jeżeli mają długość rulonu, przy średnicy 10 cm. nie przekracza 75 cm.

W szczególności mnożą się wypadki, w których kalendarze, mające zarazem służyć jako podkładki przy pisaniu, jakie kupcy zwykli rozsyłać swoim odbiorcom przy zmianie roku, przekraczają powyższe rozmiary co do długości, a ze względu na ich nieznaczną wartość rozsyłane bywają pocztą za opłatą wedle zniżonej taryfy dla druków i dopiero w ostatniej chwili, gdy kalendarze te przez urzędy pocztowe od transportu pocztowego jako druki zostaną wykluczone, nadawcy odnoszą się do ministerstwa handlu z prośbą o wyjątkowe uwzględnienie przekroczenia dopuszczalnych rozmiarów, powołując się na to, iż kalendarze straciłyby zupełnie wartość, gdyby ich nie można rozesłać za zniżoną taryfą i w okresie noworocznym.

Gdy jednak ministerstwo handlu reskryptem z dnia 15 z. m. oświadczyło, że w przyszłości takich próśb zasadniczo uwzględniać nie będzie, przeto zwraca się na tę okoliczność uwagę publiczności.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Piątek teatr zamknięty.

Sobota: „Dzieci słońca", sztuka w 4 aktach M. Gorkiego (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu „Obrona Częstochowy", dramat historyczny w 9 odsłonach z prologiem Juliana z Poradowa (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczorem „Bolesław Śmiały", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ul. Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedzielę i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, w niedziele i święta od 9—1 i od 3—9.

Biuro porady otwarte codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 7—8 wieczorem.

O warunkach korzystania z Biblioteki i Czytelni pism Uniwersytetu ludowego informuje Zarząd biblioteki oraz biuro Towarzystwa (w godzinach urzędowych od godz. 4—6). W kwestyach, dotyczących Biura porady, informuje biuro Towarzystwa i Biuro porady w godzinach urzędowych.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej dziś o godz. 7½ wieczorem: prof. Stanisław Sobiński: „Historya polityczna XIX w."

W Biurze porad dziś nauki historyczne: Historya powszechna, historya Polski: A. Giebułtowski.

W stowarzyszeniu pomocników handlowych, Sebastyana 16, dziś o godz. 8 wieczorem: Raabe: „O prawach człowieka".

Z CARATU.

Zabicie policmajstra.

Penza, 9 lutego. (Pet. ag. tel.). Wczoraj przed południem zamordowano szefa policyi Kondratowa Morderca ujęty.

Tajny absolutyzm.

Berlin, 9 lutego. „Russ. Corresp." donosi z Petersburga, że na radzie ministrów przedłożone zostały cztery projekty ustaw zasadniczych dla Rosyi. Projekt drugi zatrzymuje tytuł cara samodzierżcy i wyłącznie carowi przyznaje władzę prawodawczą, a dumie tylko prawo wykonawcze tej władzy. Prawa obywatelskie mają być uporządkowane według wzorów europejskich, lecz z pewnem uwzględnieniem stosunków rosyjskich. W krajach i guberniach, objętych stanem wyjątkowym, prawa te zostaną natychmiast zawieszone.

Rewolucya łotewska.

Berlin, 9 lutego. O gospodarce wojsk rosyjskich w prowincyach nadbałtyckich donoszą tu następujące szczegóły: Dnia 31 stycznia w miejscowości Preckał, w pobliżu Libawy, rozstrzelano 12 chłopów, a rewolucyonistę Straussa powieszono na słupie telegraficznym. W Dubenalken spalono kilka zagród chłopskich i zastrzelono jednego mężczyznę. Dnia 20 stycznia oddział dragonów pod dowództwem rotmistrza Drachenfelsa rozstrzelał pewnego ślepego starca za to tylko, że na pytanie, kim jest, odpowiedział, że jest człowiekiem.

W miejscowości Fellin rozstrzelano 24 chłopów. Masowe te egzekucye mnożą się z dnia na dzień.

Rewolucya na Kaukazie.

Tyflis, 8 lutego. Życie w Szuszy wraca na normalne tory. Połączenie między pojedynczemi dzielnicami przywrócono. — Według doniesień z Baku, zbiera się tam z początkiem marca kongres przemysłowców naftowych.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 8 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów **uchwalono w trzeciem czytaniu ustawę o ubezpieczeniu urzędników prywatnych.**

Nastąpiły obrady nad projektem ustawy w sprawie ochrony produkcyi chmielu.

W Izbie posłów przemawiali w dalszym ciągu posłowie Berx, Zuleger, Kritschner, Schreiter, Kubr, Kippel i Szeptycki.

Wiedeń. 9 lutego. W dyskusyi nad wnioskiem komisyi rolniczej w sprawie ochrony produkcyi swojskiej chmielu, oświadczył hr. **Szeptycki,** że przy przedłożeniu o proweniencyi chmielu wyłuszczy obszernie stanowisko Koła polskiego. Jeżeli przy handlu chmielem wydarzają się nadużycia, to wcale mówca nie myśli ich bronić lub popierać, tylko sądzi, że cała ta sprawa dałaby się najlepiej załatwić w ramach ogólnej ustawy przeciw nielojalnej konkurencyi i że dopiero po stworzeniu takiej ustawy możnaby ewentualnie przystąpić do wydania specyalnej ustawy dla chmielu.

Po dłuższej dyskusyi, w której zabierał głos minister rolnictwa **Buquoy,** przyjęto wnioski komisyi, z wezwaniem do rządu, aby w przyszłych traktatach handlowych z Rosyą, Ameryką, Francyą, Bułgaryą i Anglią ustanowiono także cła, któreby umożliwiły eksport chmielu z Austryi, dalej o zamianowanie fachowego rzeczoznawcy chmielu przy ministerstwie rolnictwa, oraz o dostarczenie dostatecznych środków dla podniesienia produkcyi chmielu.

W odpowiedzi na interpelacyę posła Ploja w sprawie projektowanego zakłócenia urządzonej wczoraj na cześć poety słowieńskiego Stritara uroczystości w Wiedniu, oświadczył minister spraw wewnętrznych hr. **Bylandt,** że sprawa ta nie uszła uwadze policyi, która poczyniła wszelkie zarządzenia celem uniemożliwienia zakłócenia spokoju.

Poseł **Schönerer** w zapytaniu do prezydenta Izby wskazał na przyrzeczenie, dane w swoim czasie przez prezydenta ministrów, że przedłoży projekt ustawy o przyczynianiu się Austryi do wspólnych wydatków. Mówca protestuje przeciw dalszemu trwaniu obecnego stanu nielegalnego.

Na tem posiedzenie zamknięto: następne dzisiaj.

Z komisyj parlamentarnych.

Wiedeń, 9 lutego. Komisya wojskowa odbyła wczoraj posiedzenie, na którem kontynuowano dyskusyę nad przedłożeniem o kontyngencie rekrutów. W dyskusyi zabrał także głos minister obrony krajowej Schönaich i przedstawił szczegółowe *exposé*, w którem podniósł, że w kwestyi reformy ustawy wojskowej przedwstępne prace są już prawie ukończone. Przedłożenie opiera się na zasadach ugody z r. 1867. Ponieważ jednakże konieczne porozumienie z Węgrami, w obecnych stosunkach politycznych na Węgrzech, w najbliższej przyszłości nie może być osiągnięte, ku wielkiemu ubolewaniu należy stwierdzić, że obrady nad nowem przedłożeniem o 2-letniej służbie wojskowej natrafiają na przeszkody. Te same trudności dotyczą przedłożenia o ordynacyi wojskowej procedury karnej, która ze stanowiska referentów fachowych jest już gotową. Minister podniósł wreszcie konieczność podwyższenia kontyngentu rekrutów, aby przez to stworzyć do pewnego stopnia udogodnienia dla tych, którzy są do służby wojskowej obowiązani.

Wiedeń, 9 lutego. Subkomitet wybrany przez komisyę konstytucyjną odbył wczoraj posiedzenie dla zbadania zgodności z konstytucyą wydanych w latach od 1897 do 1904 rozporządzeń na podstawie § 14. Na posiedzenie przybyli zastępcy wszystkich ministerstw. Przewodniczący Grabmayer zdał szczegółowe sprawozdanie, poczem po przeprowadzonej dyskusyi uproszono przewodniczącego, aby ułożył pisemne sprawozdanie, mające tworzyć podstawę do dalszych obrad subkomitetu.

Wiedeń, 9 lutego. Komisya sanitarna ukończyła wczoraj dyskusyę generalną nad ustawą aptekarską.

Poseł tow. Ellenbogen wskazał na to, że w kwestyi aptekarskiej schodzą się interesy sanitarne z prywatnymi i że żadna inna gałąź przemysłu nie doznaje takiej państwowej ochrony, jak aptekarstwo. Są to ostatnie resztki średniowiecznych przywilejów.

Dr Opydo oświadczył, że przedłożenie nie usunie niepewności położenia i sporu między aptekarzami a farmaceutami, z powodu, że przedłożenie obraca się około osi kapitalistycznej. Państwo powinno uwzględniać przedewszystkiem potrzeby społeczeństwa i subwencyonować zakładające się apteki tam, gdzie apteka bez takiej subwencyi istniećby nie mogła.

Posłowie Kleewein i Berger oświadczyli, że przedłożenie wprawdzie nie jest idealnem, ale w każdym razie oznacza postęp i umożliwia dalszą reformę.

Następnie uchwalono przejść do dyskusyi szczegółowej.

Intrygi niemieckie przeciw reformie wyborczej.

Wiedeń, 9 lutego. Według wydanego komunikatu, niemiecka partya postępowa na odbytem wczoraj posiedzeniu przyłączyła się do zaproponowanej przez komitet czterech interpelacyi w kwestyi węgierskiej. W sprawie uchwały niemieckich posłów z Czech co do reformy wyborczej stronnictwo zaznaczyło, że uchwała nie zwraca się przeciw reformie wyborczej (?) i ma tylko na celu dobitne zaznaczenie narodowych żądań niemieckich. Powzięcie ostatecznej uchwały zastrzeżono do chwili, kiedy przedłożenie rządowe o reformie wyborczej będzie znane.

Z rady przemysłowej.

Wiedeń, 9 lutego. Rada przemysłowa przyjęła projekt w sprawie kontraktów ubezpieczeń między Towarzystwami asekuracyjnemi a fabrykami, zakładami przemysłowymi itp., oraz rezolucyę z wezwaniem do rządu o przedłożenie tego projektu ustawy.

Budowa kanałów wodnych.

Berno mor., 9 lutego. Ministerstwo handlu przesłało namiestnictwu operat o rewizyi trasy części kanału Dunaj-Odra, aż do połączenia z Wistą i od Wiskowic do Skrzeczonia. Celem przedsięwzięcia rewizyi trasy w porozumieniu z rządem krajowym śląskim komisya już z końcem b. m. zbierze się w Morawskiej Ostrawie.

W sprawie reformy wyborczej.

»N. fr. Presse« podaje szczegóły, dotyczące rozdziału mandatów dla miast galicyjskich wedle wypracowanego przez Gautscha projektu nowej ordynacyi wyborczej. Wedle tego projektu, otrzyma Lwów 4, Kraków 3 mandaty. Po jednym mandacie otrzymają miasta, względnie okręgi miejskie: Przemyśl, Tarnów, Stanisławów, Kołomyja-Buczacz (bez Śniatyna, jak jest obecnie), Stryj-Drohobycz-Sambor-Gródek, Tarnopol-Brzeżany, Jasło-Gorlice-Krosno, Brody-Złoczów, Podgórze-Bochnia, Biała-Nowy Sącz, Chrzanów-Oświęcim-Wadowice-Żywiec.

Rozdział zaś mandatów wiejskich ma być tak przeprowadzony, że Rusinom zapewnionoby 25 mandatów.

TELEGRAMY.

Ograniczenie ruchu towarowego.

Wiedeń, 9 lutego. Dyrekcya kolei północnej ogłasza, że z powodu przeszkód w manipulacyi w Oświęcimiu przez śnieg aż do 11 b. m. włącznio nie będą przyjmowane towary do Oświęcimia i dalej, z wyjątkiem zwierząt i świeżego mięsa; dotąd przyjęte przesyłki będą dalej wysłane.

Niemieckie prowokacye.

Wiedeń, 9 lutego. W Kursalonie w Stadtparku urządził związek „Slowenia" wczoraj koncert na cześć słoweńskiego poety Stritara. Wszechniemcy, między temi 200 studentów, urządzili demonstracyę. Zebrali się bardzo licznie przed Stadtparkiem i przyjeżdżających na koncert witali okrzykami „pfuj" i obrzucali śniegiem. Policya kilkakrotnie interweniowała i aresztowała około 20 demonstrantów, których po spisaniu protokółu, puszczeno na wolność.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 9 lutego. Komitet wykonawczy koalicyi kontynuował wczoraj dyskusyę nad sytuacyą. Przed przejściem do porządku dziennego na wniosek Banffy'ego uchwalono rezolucyę, że jakkolwiek komitet nie może się zajmować prostowaniem wszystkich mylnych wiadomości dzienników, jednak ze względu na ważność prostuje wiadomość, jakoby na onegdajszem posiedzeniu komitetu zaszła różnica zdań, jako zupełnie fałszywą.

Budapeszt, 9 lutego. (Węg. biuro kor.). Z dobrze poinformowanego źródła oświadczają, że nic nie wiadomo o rozwiązaniu Izby.

Strejk marynarzy.

Rjeka, 9 lutego. Marynarze i palacze węgiersko-chorwackiego Towarzystwa żeglugi zastrejkowali, żądając podwyższenia płacy. Towarzystwo zażądało pomocy od marynarki wojennej. Ruch odbywa się spokojnie.

Przesilenie we Włoszech.

Rzym, 8 lutego. Dekret królewski donosi o przyjęciu dymisyi gabinetu Fortisa i powierzeniu deputowanemu Sonnino misyi utworzenia gabinetu.

Rzym, 9 lutego. Ag. Stefani donosi, że król zamianował nowy gabinet. Prezydyum i sprawy wewnętrzne objął Sonnino, sprawy zagraniczne hr. Guicciardini, finanse Luzatti.

Obstrukcya w skupsztynie serbskiej.

Belgrad, 9 lutego. Mimo, że skupsztyna wczoraj była w komplecie, uważają położenie za ważne. Na podstawie porozumienia między stronnictwami opozycyjnemi obstrukcya ma być dalej prowadzoną, ponieważ przypuszczają, że skupsztyna z powodu krótkości czasu długo nie będzie mogła być zdolną do pracy.

Nawet w kołach partyi rządowej wyrażają zdanie, że lepszem byłoby porozumienie z obstrukcyą, aniżeli zupełne zrywanie z nią, ponieważ to doprowadziłoby do rozwiązania skupczyny, co właśnie w obecnej chwili nie leży w interesie kraju. Ponieważ jednakże obecnie prócz traktatu niemiecko-serbskiego tylko mniejsze przedłożenia stoją na porządku dziennym, sesya skupczyny zostanie przy dalszem trwaniu obstrukcyi, po przyjęciu przez aklamacyę tego traktatu, prawdopodobnie zamkniętą.

Rząd przeciw antymilitarystom.

Tulon, 9 lutego. Podczas ćwiczeń w strzelaniu 111 pułku piechoty obrzucili antymilitaryści kilku oficerów obelgami. Aresztowano znaczną liczbę demonstrantów, przeważnie znanych policyi anarchistów, którzy podpisali również antymilitarne odezwy.

Paryż, 9 lutego. Policya uwięziła wczoraj jeszcze 2 przez tutejszy sąd przysięgłych zasadzonych antymilitarystów.

Rozwój Japonii.

Londyn, 9 lutego. „Daily Telegraph" donosi z Tokio, że mniejsze Towarzystwa żeglugi w Japonii zajmują się planem utworzenia kartelu handlowego z Indyami, Chinami, Filipinami, Władywostokiem i Sachalinem. Kapitał obrotowy kartelu ma wynosić 20 milionów yenów. To samo pismo donosi, że w Tokio zamianowano komisyę, która zajmuje się zbadaniem stosunków handlowych i przemysłowych w Mandżuryi i sprawą założenia tamże przedsiębiorstw.

Lawina.

Murau, 8 lutego. Rotmistrz Józef Brauner, który przedsięwziął wycieczkę na nartach (»ski«) w góry Tauryjskie, został zasypany lawiną śnieżną. Wysłano dla odszukania 12 ludzi, którzy jednak zaginionego dotąd nie odnaleźli.

Oświadczenia Chamberlaina.

Londyn, 8 lutego. Chamberlain zapewnia ponownie, że nie ubiega się o przewodnictwo u unionistów. Zbija on mniemanie, jakoby dążenie do reformy taryfy miało być zarzuconem, gdyż nie odpowiada to zapatrywaniom Balfoura. Jeżeli propozycye Chamberlaina będą zarzucone przez większość stronnictwa, utworzy on wówczas nową grupę.

Zdobycz polityczna kobiet w Japonii.

Londyn, 8 lutego. Do „Daily Telegraph" donoszą z Tokio: W związku z ruchem o prawo głosowania kobiet ma być wniesionym projekt ustawy, dozwalającej kobietom należenie do stowarzyszeń politycznych.

Zawieje śnieżne.

Madryt, 8 lutego. Z powodu zawiei śnieżnych w północnej Hiszpanii, cierpi bardzo komunikacya kolejowa z Francyą.

Konferencya marokkańska.

Algeciras, 8 lutego. (Ag. Havasa). Położenie jest niezmienionem. Narady delegatów nad najważniejszemi kwestyami, jak się zdaje, utknęły z powodu, że niemieccy delegaci czekają na instrukcye, których zażądali.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

✕ **Posiedzenie komitetu wykonawczego** odbędzie się dziś, w piątek, o godz. 8 wieczorem w redakcyi „Naprzodu".

✕ **Przesyłki pieniężne dla krajowej komisyi zawodowej** należy adresować: Kazimierz Łapiński, Kraków, Grodzka 55.

myślnie. Poda to do wiadomości Koła polskiego przewodniczący. Zarazem wyrażono cześć rodakom, walczącym o przyszłość narodu w zaborze rosyjskim i pruskim.

Z Wał Rudy (powiat brzeski) piszą: Dnia 2 b. m. odbył się wiec publiczny przy udziale dwustu włościan. O reformie wyborczej referował dr Moskwa, oraz radca powiatowy Mączka, poczem zgromadzeni po ożywionej dyskusyi uchwalili jednogłośnie rezolucyę, domagającą się powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego, a potępiającą zakulisową robotę wrogich reformie czynników.

W Burkanowie (powiat podhajecki) staraniem włościańskiego komitetu, złożonego z Polaków i Rusinów, odbył się dnia 3 lutego wiec przy udziale 6 tysięcy włościan Rusinów i Polaków z powiatu podhajeckiego i trembowelskiego. Do prezydyum wchodzili: ks. kan. Sandeckyj jako przewodniczący, St. Było i Karol Kłosowski jako zastępcy. Referat o reformie wyborczej wygłosił dr Włodzimierz Baczyński po rusku i przemówił następnie po polsku w zastępstwie tow. Struża, który snać dla jakiejś przeszkody na wiec nie przybył. Uchwalono wśród entuzyazmu domagać się powszechnego, bezwzględnie równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania, zaprotestowano przeciw wszechpolskiemu żądaniu wyodrębnienia Galicyi i wszelkim podstępnym intrygom wrogów ludu. Z rezolucyami temi solidaryzowali się wyraźnie na wniosek p. Leopolda Zakiego Polacy. Wiec, na którym zagrożonego dobra publicznego strzegł komisarz i **27** *(sic!!)* żandarmów, zakończono śpiewem: „Ne pora“ i „O cześć wam panowie“.

Z literatury i sztuki.

Album walki o prawo wyborcze, Kraków 1906, cena 80 hal. Nakł. »Naprzodu«.

Niezgięty pod brzemieniem ciężaru, którego udźwignąć nie może, nie wynędzniały i zdegenerowany nędzą i nadludzkimi wysiłkami pracy za głodową zapłatę, nie z krwawą twarzą, którą wykrzywia potwornie, uczucie nienawiści i zemsty, ale spokojny, pewny siebie, usilny, jednem słowem piękny, spogląda na nas z okładki albumu robotnik, walczący o prawo wyborcze. Dłoń mocna trzyma narzędzie pracy — jego prawo i kartę wyborczą — jego broń. Słońce wolności, płonące jasno, bo sam je rozpalił, oświeca go i grzeje. Do boju idzie z kartą wyborczą i pewny jest zwycięstwa, bo wie, czego chce. Chce być człowiekiem i obywatelem. Jak najwięcej dla siebie wziąć i jak najwięcej z siebie drugim dać. A siłę swoją i pewność czerpie z krzepiącego poczucia, że nie jest sam. Takich jak on i tak wiedzących do czego dążą, jest tysiące, dziesiątki, setki tysięcy. Dość spojrzeć na illustracye, których album zawiera dwadzieścia cztery. Nie są to fantastyczne obrazy, malowane bujną wyobraźnią artysty, marzącego o wielkich pochodach ludzkości do wyzwolenia. To zwykłe fotografie, zdejmowane błyskawicznie, na ulicach miast, na których wylegały tłumy nieprzeliczone robotników spokojnych, silnych, pewnych siebie, wołających o prawo wyborcze, o sprawiedliwość, o wolność i równość dla całego ludu pracującego. Bardzo pięknie wykonane obrazy te, uzupełniają artykuły skreślone mocną i pewną ręką bojowników partyi robotniczej, a opisujące: »historyę ostatniej doby«, t. j. dzieje walk o powszechne prawo wyborcze.

Artykuł wstępny, (T. Wileński) zaznaczając sprzeczności interesów kapitalistycznych i robotniczych, i wielkie pokrzywdzenie klasy pracującej — skutkiem tego, że rządy państw spoczywają w wiecznie chciwych i nienasyconych rękach kapitalistów, wskazuje na strejk masowy, jako na broń, która przedstawiając niejako poglądowo, siłę zorganizowanego proletaryatu »jest jednym z najskuteczniejszych, bo wiodącym do zwycięztwa, środkiem w walce o bliższe zdobycze polityczne«.

»Nie może on zastąpić rewolucyi zbrojnej, nawet gdy idzie o rzeczy nieco mniejsze, niż cała władza polityczna. O tem najdowodniej przekonał się, w toczącej się obecnie rewolucyi, proletaryat rosyjski, polski, łotewski itd. Nikt tam już teraz nie wątpi, że pomimo całego osłabienia, przerażenia i zamięszania, jakie zawdzięcza oficyalna Rosya, strejkom politycznym, masowym, potrafi się jeszcze zdobyć na ostatnie wysiłki reakcyjne, które sparaliżować będzie w stanie, jedynie ruch zbrojny proletaryatu«.

Historya dokumentuje już mimo to, skuteczność masowego strejku tam, gdzie idzie o konkretną, określoną zdobycz polityczną, więc jak to miało miejsce obecnie w Austryi, gdzie polityczny strejk, dla uzyskania, powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego prawa wyborczego, wykazał potęgę ludu roboczego, protestującego przeciw upośledzeniu milionowych mas.

Szczegóły tego strejku opisuje p. E. Haecker, poprzedzając je smutną historyą rządów szlacheckich w Galicyi oraz epizodami rozpaczliwej walki czarnej kliki, zwanej Kołem polskiem, aby nie dopuścić rozszerzenia praw wyborczych na sfery ludowe.

Dr Wł. Gumplowicz opisuje opływające krwią »Strejki powszechne w Rosyi i Królestwie Polskiem 1905 roku«. To wszystko, co nam przynosiły w szczegółowych opisach zdarzeń, telegramy i korespondencye dziennikarskie, zebrane w jeden obraz życia i walki, wyrywający się jaskrawemi barwami, z tła ogólnej sytuacyi politycznej i społecznej, pozostanie dokumentem, stwierdzającym zdanie wypowiedziane w artykule wstępnym, że »strejk masowy nie może być owym ostatecznym atakiem, który odrazu zmienia stary ład przywilejów ucisku i wyzysku, pomimo, że lud roboczy może odmówić państwu tego, bez czego państwo istnieć nie może t. j. swojej pracy i swojej krwi«.

»Ale są chwile kiedy warto ponosić ofiary, kiedy trzeba ponosić ofiary, aby cierpieniami kilkotygodniowemi, zdobyć sobie i ludowi całemu byt lepszy i godniejszy na całe życie«.

Opis manifestacyj, jakie odbyły się w Galicyi dnia 28 listopada 1905 r. za powszechnem prawem wyborczem„ uzupełnia »Album Walki«, które wydane jest bardzo wytwornie i stanowić będzie bardzo ciekawy dokument historyczny i pamiątkowy, dla wypadków, które obecnie przeżywamy w naszej prowincyi.

Z sali sądowej.

Zabójstwo w karczmie. Przed trybunałem przysięgłych w Krakowie pod przewodnictwem nadradcy Ursela stawał wczoraj 23-letni Jan Siemień z Rząski, pow. wielicki, oskarżony o zabójstwo i o ciężkie uszkodzenie ciała. Dnia 2 września 1905 rozpoczął w karczmie kłótnię z Michałem Rączką, w ciągu której zadał Rączce kilka ran nożem tak, że ten po 12 dniach zmarł. Już następnego dnia, bo 3 września, awanturował się Siemień znowu w karczmie i zadał Franciszkowi Orłowskiemu kilka ran w ramię i klatkę piersiową, powodując ciężkie uszkodzenie ciała. Oskarżony wypiera się winy, twierdząc, że działał w obronie koniecznej, a co do Orłowskiego, twierdzi, że podczas bójki z nim, nawet noża nie miał. Stronę prywatną, zgłaszającą się ze swemi pretensyami zastępuje dr Heski. Na podstawie werdyktu przysięgłych skazany został Siemień na 1 rok ciężkiego więzienia.

Proces o bal. Sprawa sądowa o rozbicie szlacheckiego baliku w Sanoku przewleka się bez końca. Kilkunastu robotników, mających rodziny trzyma się tygodniami w więzieniu! Obecnie przed ukończeniem śledztwa nastąpiła delegacya sądu lwowskiego, dokąd wysłane będą wszystkie akta, a oskarżeni będą zapewne odstawieni pod eskortą żandarmów. Zachodzi obawa, że śledztwo przeciągnie się zbyt długo i że ta pańska zabawa zbyt dużo będzie kosztowała pieniędzy podatkowych i zbyt długo zatrzyma w więzieniu niewinnych robotników.

KRONIKA.

Narodowi demokraci będą mieli codzienny organ swego stronnictwa w Krakowie. Mianowicie konsorcyum narodowo-demokratyczne ma objąć „Głos narodu“. Dobra firma dla narodowej demokracyi...

Z teatru komunikują nam: „Dzieci słońca“, najnowsza 4-aktowa sztuka Maksyma Gorkiego zapowiedziana jest na afiszu sobotnim dnia 10 b. m., jako najbliższa nowość. Napisany przed kilku miesiącami w więzieniu dramat ten pozyskał europejski rozgłos skutkiem niezwykłych okoliczności, jakie towarzyszyły jego powstaniu. Powszechnemu zajęciu odpowiedziały w całej pełni „Dzieci słońca“ od pierwszego przedstawienia w Moskwie w teatrze Stanisławskiego: wywarły wrażenie wręcz wstrząsające. Obok Tołstoja największy dziś chyba z żyjących pisarzy rosyjskich, autor „Na dnie“ i tylu innych potężnych utworów, już choćby samem nazwiskiem swojem daje rękojmię, że wystawienie „Dzieci słońca“ na krakowskiej scenie będzie pierwszorzędnym wypadkiem literackim, zwłaszcza, że teatr nasz pierwszy z pomiędzy wszystkich polskich gra tę sztukę Gorkiego. Wystąpią w niej panie: Wysocka, Słubicka, Arkawinówna, Jeremi, Modzelewska, Łazarewicz, Sokolicz, a z panów: Zelwerowicz, Stępowski, Jednowski, Kosiński, Zawierski, Stanisławski, Leszczyński, Preisner i Bogdański.

Brak dozoru. Przy kopaniu kanału w domu przy ul. Starowiślnej 39 z powodu niezabezpieczenia dołu przysypała ziemia 49-letniego robotnika Michała Jeńca tak głęboko, że dopiero przybyłe pogotowie wydobyło go potłuczonego z dołu. Władza powinna wdrożyć dochodzenie, kto prowadził tę budowę bez zachowania należytej ostrożności.

Tajemniczy cudzoziemiec. Przed kilku dniami zamieszkał w hotelu londyńskim na Stradomiu przyjezdny, który się zameldował jako Józef Buchard z Temeszwaru. Ponieważ gość ten całymi dniami nic nie robił, zawezwała go policya do wylegitymowania się. Na policyi przyznał się i udowodnił paszportem, że nazywa się Demeter Vonekow, agent handlowy z Belgradu, skąd wyjechał z powodu stosunków familijnych. Znaleziono przy nim 280 franków, 64 K i los serbski na 100 dinarów. Znaleziono przy nim też bilety wizytowe na nazwisko Mischy Alkalaja, spedytora w Kragujewaczu. Policya czyni poszukiwania dla zbadania identyczności.

Położenie pomocniczych urzędników pocztowych. Ze sfer urzędników pomocniczych poczty otrzymujemy następujące pismo:

„Według nadeszłych wiadomości z Wiednia, ministerstwo handlu w obawie przed biernym oporem, postanowiło uregulować stosunki urzędników pocztowych, a zwłaszcza pocztmistrzów i urzędników pomocniczych.

Rzeczywiście przyznano już pocztmistrzom podwyższenie pensyi o 100 K rocznie, ci jednak, mając znaczne dochody boczne z pauszalu na służbę i jazdy, nie znajdują się w tak krytycznem położeniu, jak pomocniczy urzędnicy pocztowi (dawniejsi ekspedytorzy).

Ci, skazani na najcięższą, największą i najbardziej odpowiedzialną pracę, rozrzuceni po niemożliwych zakątkach kraju, żyją z tak lichej płacy, bo zaledwie od 66 K 66 h począwszy.

Doprowadzeni do ostateczności, zorganizowali się w jedno wielkie stowarzyszenie i przez swój centralny zarząd we Wiedniu, przez własną prasę, przez zgromadzenia i przez niektórych posłów domagali się energicznie uregulowania ich stosunków służbowych. Żądali oni przedewszystkiem podwyższenia pensyi o 20%, zmienienia tytułu „urzędnik pomocniczy“ na „adjunkt pocztowy“ lub „akcesista“, zmiany umundurowania, zmiany ustanowień awansu i pensyjnych, w końcu rozpoczęli akcyę ze wszelkiemi kategoryami urzędników w sprawie oporu biernego. Ministerstwo, przyciśnięte po części groźbą oporu biernego, postanowiło w końcu „łaskawie“ coś zrobić i według wiadomości nadeszłych z Wiednia, zamyśla podwyższyć pencyę o 7% (t. j. dla pobierającego 66 K miesięcznie, o 4 K (cztery) i 65 h) i zmienić tytuł „urzędnik pomocniczy“ na... „manipulant pocztowy“!

Tytuł ten nie odpowiada wcale urzędnikom, pełniącym służbę urzędników z 3 kategoryi, jak również 7-procentowe podwyższenie pensyi wcale nie przyczyni się do polepszenia bytu.

Rozgoryczenie więc wśród całej rzeszy urzędników pomocniczych (5000) wielkie. Główny zarząd wszelkiemi siłami stara się przeszkodzić temu zamydlaniu oczu, czy wskóra jednak coś, niewiadomo. My jednak znajdziemy inne sposoby. Na razie silną organizacyą związani, potrafimy, dopóki jeszcze dotychczasowa „klika“ rządem kieruje, oporem biernym wywalczyć słuszne nasze żądanie, a w chwili, kiedy uzdrowiony powszechnem, bezpośredniem, tajnem i równem prawem wyborczem parlament pracować pocznie, pewni jesteśmy, że ci wybrańcy ludu nie zapomną i o tych, z którymi całe społeczeństwo wiecznie jest w związku.

Do pracy więc koledzy! U wszystkich krańców kraju stańmy do walki wraz z naszemi rodzinami i żądajmy z całym ludem powszechnego, tajnego, bezpośredniego i równego prawa wyborczego“.

Jak zarząd pocztowy traktuje ludzi, którzy służą mu wiernie nawet przeciw własnym kolegom i przez rozbijanie organizacyi i prześladowanie podwładnych chcą dosłużyć się łask, niech posłuży następujący fakt: Dnia 26 stycznia wezwany został podurzędnik Mikołaj Obrok do kancelaryi oficyała Witeszczaka na jakieś przesłuchanie. Oficyał napadł na Obroka z różnymi zarzutami, a gdy ten dał spokojną i rzeczową odpowiedź, wypadł z drugiego pokoju naczelnik urzędu (Kraków II. dworzec) p. Korytowski i pchnął Obroka tak silnie, że byłby sobie o drzwi głowę rozbił, gdyby się w upadku nie był uczepił stojącej obok drzwi kanapy. Jeżeli się w ten sposób postępuje z ludźmi, którzy — jak Obrok — w interesie poczty powstają na organizacyę, zmuszają podwładnych do pracy nad możność i okładają ich najgorszemi przezwiskami, to czegoż mają się spodziewać mniej dobrze widziani, którzy tylko w organizacyi, a nie w lizuństwie widzą możność poprawienia swojej doli?

Wykryty sprawca. Dnia 16 kwietnia 1905 r. skradziono Annie Kiszakiewicz w Przemyślu kwotę 358 K, bieliznę i garderobę. Jako sprawca tej kradzieży aresztowany został 27-letni Wojciech Wandasiewicz, ogrodnik, którego z powodu zaraźliwej choroby odstawiono do szpitala w Przemyślu, skąd zdołał umknąć. Dnia 6 b. m. poznała go poszkodowana, gdy na tandecie krakowskiej sprzedawał skradzione jej rzeczy. Gdy go chciała przytrzymać, kopnął ją i uciekł. Policya wyśledziła, że Wandasiewicz pod przybranem nazwiskiem Ferdynanda Szumańskiego mieszkał przy pl. Bawół 3, gdzie został aresztowany.

Tańce z przeszkodami. Towarzystwo ruskich słuchaczy techniki we Lwowie „Osnowa“ urządziło w nocy z wtorku na środę zabawę z tańcami w sali Filharmonii. Gdy tańce szły w najlepsze, zaczęli zgromadzeni na balkonie II piętra w liczbie około 40 akademicy i robotnicy wołać „hańba“, wzywać do zaprzestania tańców i spuścili na salę długą na kilka metrów, czarną chorągiew, na której białą farbą namalowana była trupia główka i napis: „Hulajte po trupach“. Tańcująca hołota uciekła się do pomocy policyi, która demonstrujących wyprowadziła z sali, aresztując dwóch akademików.

Wiec rodzicielski. Ze Stryja piszą nam: Tutejsze grono nauczycielskie zwołało na dzień 28 stycznia wiec rodzicielski do sali rady miejskiej. Na wiecu zjawiło się przeszło 1000 osób, między niemi pokaźna liczba robotników. Po wyborze p. Nowakowskiego, jako przewodniczącego, a tow. Ostafińskiego, jako jego zastępcy, zgłosił dyrektor szkoły wydziałowej p. Hahn referat „o wychowaniu“. Referent odczytał uroczystym głosem swoje wywody i poglądy — jednak tak wsteczne i ciasne, że mogło się zgromadzonym wydawać, że słyszą jakiegoś klechę, podającego jako uniwersalny środek na wszystkie bóle i braki społeczeństwa: talizmany i obrazy święte. Zaczął mianowicie p. referent od propozycyi, aby szczególnie niższe warstwy przed wstąpieniem w związki małżeńskie poddawały się egzaminowi z pedagogiki. Zapomniał, czy też nie wiedział p. dyrektor, że właściwych przyczyn złego wychowania trzeba szukać w nędzy nauczycielstwa z jednej — a rodziców z drugiej strony. Z naciskiem podniósł p. dyrektor potrzebę szerokiej opieki policyi nad młodzieżą; główne jednak zło widział w tem, że młodzież czyta „Promień“ i t. p. pisma, redagowane przez „młodych ludzi“, pisma, których treść „idzie najpierw do serca, a potem do rozumu“.

Po tych świetnych wywodach zabrali głos tow. Hoszowski i Brojde, którzy zbijali ten arcy-mądry referat p. dyrektora. Zaznaczyć należy, że wnioski postawione przez referenta, a które po wywodach tow. Hoszowskiego i Brojdego nawet pod głosowanie nie przyszły, postawione zostały na konfererencyi okręgowej nauczycielstwa stryjskiego.

W dalszym ciągu dyrektorka p. Bischofowa rehabilitowała honor nauczycielstwa, którego nikt nie kwestyonował, a główne zło upatrywała w tem, że matki stroją swe córki i że jest wiele takich dzieci, które kradną rogalki...

Prof. Błażek mówił następnie dość rzeczowo o wychowaniu, uzupełnił przynajmniej referat główny, lecz w końcu doszedł do fatalnych konsekwencyj, kiedy zajął się sprawą „demoralizacyi“ młodzieży. Wniosek jego, by zgromadzenie domagało się zawieszenia pisma „Świat płciowy“, jednogłośnie odrzucono.

Prof. Niemiec wywodził, że młodzi profesorowie kolosalnie różnią się od starszych, którzy wyrozumienia nie mają dla młodzieży, dlatego nie można w czambuł wszystkich pedagogów potępiać.

Zjawił się też na tym wiecu jeden syonista, który opuścił własną konferencyę okręgową (syonistyczną), na której uchwalono założyć bank specyalnie dla syonistów — i przyszedł radzić i wnioski stawiać na wiecu, który z Palestyną i bankami nic wspólnego nie miał.

Na uwagę zasługuje przemówienie p. Katzowej, która odparła zarzut dyrektorki Bischofowej, jakoby uczniowie zawsze „czarną niewdzięcznością odpłacali się swoim wychowawcom“, zwróciła następnie uwagę na to, że nauczyciele powinni dobrym przykładem świecić uczniom, o czem częstokroć zapominają i postawiła wniosek, by takie wiece, jak obecny, często urządzano.

Przyjęto rezolucye: zniesienie opłaty szkolnej, żądanie lekarzy szkolnych, urządzanie często wieców, na których wypowiadanoby się w sprawie wychowania, oraz podwyższenie płac nauczycieli ludowych.

Antoni Menger. Dnia 6 b. m. zmarł w Rzymie Antoni Menger, były profesor wiedeńskiego uniwersytetu, jeden z najwybitniejszych prawników, autor słynnych dzieł „Prawo cywilne, a klasy pozbawione własności“, „Prawo do pełnego owocu pracy“, „Nowa nauka o państwie“ i „Nowa nauka o moralności“.

Był on socyalistą, ale nie marksistą; nawet zwalczał kierunek marksowski w teoryi socyalizmu, natomiast stworzył on teoryę zwaną „socyalizmem prawniczym“. W „Nowej nauce o państwie“ (omówionej obszernie w „Naprzodzie“) zbudował system prawa państwowego dla ustroju socyalistycznego, w „Nowej nauce o moralności“ próbował stworzyć system etyki socyalistycznej.

Jakkolwiek był on utopistą i różnił się w wielu poglądach z socyalną demokracyą, jednak był gorącym i odważnym wyznawcą i bojownikiem socyalizmu. Urodził się 12 września 1841 r. w Maniowie w Galicyi. W r. 1872 został docentem, w 1874 nadzwyczajnym, a w 1877 zwyczajnym profesorem wiedeńskiego uniwersytetu. W r. 1895 był rektorem. W r. 1899 poszedł na emeryturę i od tego czasu pracował naukowo wyłącznie w dziedzinie socyalizmu. Zmarł skutkiem zapalenia płuc w 65 roku życia. — Cześć jego pamięci!

Wystawa w Ołomuńcu. Związek przemysłowy w Ołomuńcu urządza tamże w r. 1907 międzynarodową wystawę najnowszych wynalazków. Wystawa ma obejmować przedmioty ochrony patentowej i wzorów przemysłowych oraz nowości z rozmaitych zawodowo-technicznych gałęzi. Bliższych informacyj udziela krakowska Izba handlowa.

Scena w parlamencie wiedeńskim. We środę przybyła do parlamentu deputacya wdów i sierót po urzędnikach państwowych do ministra skarbu Kosla. Prosiła ona, aby wdowy i sieroty po urzędnikach, zmarłych przed 14 maja 1896 r., tak samo były traktowane, jak te, których żywiciele umarli po tym roku. Minister skarbu odpowiedział, że co do tego nie może dać na razie żadnych obowiązujących przyrzeczeń. Przewodnicząca deputacyi, pani Hollowetz z Gracu, zawołała wówczas bardzo głośno z wielkiem oburzeniem: „A więc ekscelencya odsyła nas z niczem?“ Minister usiłował ją uspokoić oświadczeniem, że jego odpowiedź nie oznacza jeszcze zupełnej odmowy, musi on jednakże wpierw zbadać dotyczące stosunki. Na to pani Hollwetz wybuchła głośnym płaczem i zaczęła wołać: „Apeluję do serca waszej ekscelencyi, zlitujcie się, za 400 K przecież wyżyć nie można!“ Przerażony tą

Listy warszawskie.

Warszawa, 5 lutego.

Sześć tygodni stanu wojennego pozornie przywróciły Warszawę do posłuszeństwa. Niema sztandarów czerwonych, niema demonstracyj, niema wieców publicznych. Zamilkły browningi, żołdactwo bezpiecznie a butnie przechadza się po ulicach z bagnetami ku niebu sterczącymi. Publiczność ostrożnie usuwa się im z drogi. Nikt nie ośmiela się wyjść na ulicę z laską, bo byłaby natychmiast skonfiskowana, jako zakazana broń rewolucyjna; natomiast, kto tylko wychodzi na ulicę, zaopatruje się w paszport, aby uniknąć rewizyi osobistej i aresztowania. Liczba więźniów politycznych w samej tylko Warszawie przekracza 5.000, w całem Królestwie Polskiem zaś — dwadzieścia tysięcy. A Warszawa, dawniej tak hałaśliwa, stała się cichszą niż Kraków.

Pod tą milczącą, nieruchomą powierzchnią jednak, w głębi ludu pracującego prowadzi się socyalistyczną robotę agitacyjną i organizacyjną na bez porównania szerszą skalę, niż nawet jeszcze pół roku temu. W ciągu ostatnich dwóch tygodni, sam tylko C. K. R. P. P. S. wydał cały szereg odezw w łącznym nakładzie 100.000 egzemplarzy, Warszawski Komitet Robotniczy wydał około 20.000 sztuk odezw, a inne komitety P. P. Sowskie w całym kraju przynajmniej 200.000 egzemplarzy. W tymże czasie wyszedł Nr. 74 »Robotnika« w nakładzie trzydziestotysięcznym, a Nr. 10 »Gazety Ludowej«, organu wiejskiego P. P. S., (zeszyt o szesnastu stronicach dwukolumnowych) w nakładzie pięćdziesięciotysięcznym. Oprócz tego wydział wiejski P. P. S. wydał dwa pisma ulotne (format pośredni między odezwą a broszurą): »Przekleństwo socyalistom!« oraz »Wzory dla uchwał gminnych«, każde w nakładzie 100.000 egzemplarzy. Obfity plon dwóch tygodni! A cyfry te mogłyby być jeszcze większe, gdyby nie techniczna trudność drukowania tak ogromnych nakładów w drukarniach tajnych. »Robotnik« naprzykład z łatwością znalazłby sto tysięcy odbiorców, gdyby tylko tyle drukować można.

Co zaś do ustnej agitacyi, to jak dotąd, ostała się jeszcze jedna, ostatnia twierdza swobody zgromadzeń, twierdza czysto proletaryacka: sale fabryczne. Wprawdzie zgromadzenia fabryczne nie są już ani tak częste, ani tak masowe jak miesiąc temu; hurtowne aresztowania całych zgromadzeń, rozpędzanie zgromadzonych szablą i nahajką zrobiły swoje. Bądźcobądź P. P. S. odbywa jeszcze co tydzień przynajmniej dwadzieścia zgromadzeń robotniczych w salach fabrycznych w samej tylko Warszawie. Są to obecnie najczęściej już nie wiece agitacyjno-dyskusyjne, tylko regularne zebrania organizacyjne. W każdem takiem zebraniu bierze udział od 60 do 200 robotników. Przeważnym tematem jest organizacya nielegalnych związków zawodowych, która nadzwyczaj żwawo kroczy naprzód.

Bronisław.

Warszawa, 6 lutego.

Zamknięcie politechniki. — Wiec „prawdziwych Rosyan“. — Pogłoska o zniesieniu stanu wojennego. — Sprawa gmin w Płockiej gub. — Areszty w Łodzi. — „Spokój“ w gub. Radomskiej.

Pomimo zaprzeczeń gazet półurzędowych, można zdaje się uważać zamknięcie politechniki warszawskiej za fakt dokonany. Ogólnie wiadomo, że ministeryum handlu zatwierdziło wniosek rady pedagogicznej politechniki o jej zamknięciu. Wobec tego, dyrektor instytutu zawiadomił personal profesorski oraz urzędników i służbę niższą, że wszyscy z dniem 14-tym kwietnia będą uwolnieni z powodu zwinięcia politechniki warszawskiej. Profesorowie otrzymają pensyę roczną, nauczyciele zaś oddzielnych przedmiotów po rb. 1.600. Profesorowie i nauczyciele nadetatowi, będący na służbie państwowej, otrzymają pensyę do dnia 14-go stycznia r. 1907. Majstrowie przy warsztatach naukowych, woźni i wogóle cała służba niższa będzie zwolniona z końcem semestru, z pensyą za dwa miesiące.

Jest to nowy gwałt na społeczeństwie. Zapewne rząd otworzy politechnikę w Wiatce, lub Archangielsku na miejsce zamkniętej w Warszawie.

Wczoraj odbył się w klubie rosyjskim wiec »prawdziwych Rosyan«, którzy okrzykami na cześć Plewego i Czertkowa, oraz swą rezolucyą zasłużyli na miano »prawdziwej czarnej sotni«.

Wszyscy mają nerwy tak już nieczułe, że nawet pogłoska o prędkiem zniesieniu stanu wojennego w Królestwie nikogo nie wzruszyła. Nikt w to nie wierzy, zdawać się może, iż stan wojenny stał się trybem normalnym, że Warszawa z nim się już zżyła. Ale to pozory tylko. W głębi wre, pod skorupą wulkan się gotuje!

Sprawa gminna w Płockiem przyjęła nowy obrót. Oto kilka dni temu wójci, pełnomocnicy i pisarze gminni z gub. płockiej osadzeni w więzieniu w Płocku i Modlinie zostali dziś wypuszczeni na wolność, podpisawszy poprzednio deklaracyę osobistą, że nadal postępować będą według prawnych żądań władz. Gdyby który uchylał się od spełnienia żądań i przepisów władzy, to na takiego nałożony będzie sekwestr na rbl. 500, a gdyby który nie mógł działać według przepisów obowiązujących z powodu n. p. oporu gminiaków, to wróci dobrowolnie do więzienia.

Taki *modus vivendi* nastąpił skutkiem porozumienia się władz z osobami wpływowemi w gubernii. Władze są zadowolone z takiego obrotu rzeczy, bo bezczynność gmin paraliżowała wszelką działalność administracyjną.

Ogółem uwolniono przeszło 100 osób z Modlina i z więzienia płockiego. Niektórzy z obywateli jeszcze w więzieniu pozostali.

W Łodzi żołdactwo hula po staremu. Parę dni temu przy ul. Młynarskiej, aresztowano około 200 czeladników piekarskich, którzy obradowali nad założeniem związku bezpartyjnego. Osadzono ich w maneżu wojskowym przy ul. Konstantynowskiej.

Gdy aresztowanych wyprowadzano z bramy domu, ulicą Młynarską przechodzili 24-letni Feliks Prószyński i 21-letni Stefan Jankowski.

Żołnierze kazali im się zatrzymać, lecz ci zajęci rozmową, nie usłyszeli rozkazu i szli dalej.

Wówczas żołnierze dali ognia.

Prószyński padł trupem na miejscu, a Jankowski ciężko ranny.

Generał Resin, dowódca pułku wysłanego do gub. radomskiej z powodu zaszłych tam wydarzeń, stwierdza, że ukończywszy objazd gmin w okolicach: Opatowa, Ostrowca, Iłży, Wierzbnika, Skarzyska i Końskich, przywrócił władze gminne, wpływ podatków, stawianie się popisowych. W okolicy tej panuje obecnie »spokój zupełny«.

O język polski w gminach.

Płock, 4 lutego.

Wielki ruch za językiem polskim w gminach wiejskich tutejszej gubernii bardzo smutnie się zakończył. Wobec kapitulacyi sędziów-panów, którzy wszyscy co do jednego wzięli paszporty zagraniczne dla wydostania się z więzienia, pozostawieni swojemu losowi wójtowie, sołtysi, pisarze, uchwalili na wiecu w więzieniu, zainicyowanym przez p. Chełchowskiego, zrezygnować z żądań i zaraz też nazajutrz po podpisaniu tej nowej uchwały wypuszczono pięćdziesiąt kilka osób. Do Modlina (gdzie siedziało wiele osób uwięzionych za takie same sprawy) też pojechał Chełchowski i zawiózł tę samą uchwałę do podpisania. Nawet w sferze najgorliwszych endeków oburzenie było wielkie na ten gremialny wyjazd za granicę.

U nas w Płocku strasznie żołdactwo dokucza. Po ósmej wieczorem już tłuką nahajkami. Wczoraj rano zawieszony był czerwony sztandar na słupie telefonicznym; to wystarczyło, aby podwoić patrole.

Z CARATU.

Okrucieństwa na Łotwie.

Rižskij wiestnik« podaje następujące szczegóły o rozstrzelaniu 53 osób w mieście Fellinie. Czterdziestu z nich rozstrzelano w dniu 9 stycznia, pozostałych w dniach 11 do 13 stycznia.

Z liczby rozstrzelanych w dniu 9 stycznia 40 osób, tylko 14 straconych więziono w więzieniu, jako winnych napaści na majątek Kabbal, pow. fellińskiego, i pogromów w majątkach w powiecie weisensteinskim. Pozostali w liczbie 26 osób aresztowani byli w mieście Fellinie, w nocy, przed egzekucyą, w swych domach i mieszkaniach i wyciągnięci wprost z łóżek.

Przyprowadzeni do więzienia, dowiedzieli się, że skazani są na rozstrzelanie. Padli na kolana i jęli prosić wysłanego dla stłumienia powstania sztabs-rotmistrza pułku dragonów leib-gwardyi, Gross-Sieviersa, o wyznaczenie sądu nad nimi i o litość.

Ze związanemi rękoma, razem z wyprowadzonymi z cel więziennych czternastu więźniami, przystąpili nieszczęśni skazańcy do spowiedzi i komunii św. Wyprowadzono ich na brzeg przyległego do miasta jeziora. Tu, w pobli[illegible] ruin starożytnego zamku, wykopano ogromny dół.

W oddali już zebrał się dość liczny tłum Estończyków, którzy płakali, jęczeli i drżeli ze strachu. Na skraju dołu, wszyscy skazańcy, z wykrzywionemi od przerażenia twarzami, znowu padli na kolana przed sztabs-rotmistrzem Sieviersem, prosząc go o sąd i litość.

Lecz wygłoszono komendę. Pierwszy szereg złożony z pięciu osób, przyprowadzono na skraj dołu. Rozległa się komenda: »Nabijaj broń!« i dalej: »Pal!« Pomimo że dragoni strzelali, prawie przykładając broń do tyłu głowy, niektórzy ze skazańców po strzale jeszcze krzyczeli i męczyli się. Rotmistrz Sievers własnoręcznie dobijał ich z rewolweru.

Ponieważ rozstrzelano tych 26 ludzi bez sądu i aresztowano ich przed samą egzekucyą, kursują więc najrozmaitsze wersye. Mówią, że między rozstrzelanymi było wielu niewinnych.

W dniu 11 stycznia stracono znowu 12 rewolucyonistów i rabusiów.

Stosowane są bardzo okrutne kary cielesne (100—200 razów).

Rewizya senatorska.

Dzienniki podają uzupełnienie wieści z rewizyi senatorskiej spraw Królestwa Polskiego, które jednak trzeba przyjąć z zastrzeżeniem. Według tej informacyi bowiem ów senator ma mieć powierzoną poufną misyę zbadania, czy istotnie, jak utrzymują doniesienia urzędowe, ludność Królestwa Polskiego ujawnia separatystyczne dążenia, wymagające zastosowania szczególnych środków do zwalczenia jakiegokolwiek ruchu. O wyniku tych badań zawiadomioną będzie Izba państwowa w celu powzięcia postanowień co do przyszłego ukształtowania stosunków w Królestwie Polskiem. Tymczasem teraz zostanie zniesiony stan wojenny w Królestwie Polskiem.

Sprawa Schmidta.

W sprawie Schmidta pociągnięty jest do odpowiedzialności robotnik Jalinicz, znajdujący się na »Patelejmonie«, i studenci uniwersytetu Noworosyjskiego: Piatin i Mojsiejew, którzy przybyli 28 listopada z Sebastopola na statku Puszkin, a przesiedlili się na »Oczakow« na kilka godzin przed bitwą.

Sprawa »Oczakowa« będzie sądzona oddzielnie od wypadków w koszarach Łazarewskich.

W ostatniej sprawie jest 430 oskarżonych.

Na pomoc reakcyi.

Krążą pogłoski, że zostało utworzone stowarzyszenie do walki z rewolucyonistami; stowarzyszenie przybrało nazwę »Liga mścicieli«.

O bombie na Kurłowa.

Śledztwo — jak ogłasza »Praw. wiest.« — wykryło, że mężczyzna, który rzucił bombę na gubernatora mińskiego Kurłowa, jest studentem uniwersytetu petersburskiego, Janem Pulichowem, kobieta zaś, która strzelała jednocześnie do policmajstra, nazywa się Anna Izmajłowiczówna. Jak wiadomo już z poprzednich doniesień, jest ona córką generał-lejtnanta. Oboje bawili w Mińsku od niedawna. Przedtem mieszkali oni w Kursku.

Bohater narodowo-demokratyczny złodziejem.

O zabitym w Warszawie Piotrowskim podaje „Robotnik“ warszawski w nr. 74 następujące szczegóły:

„Związek kolejowy oraz pisma „Czerwony Sztandar“ i „Robotnik“ ogłosiły cały szereg faktów, świadczących o tem, że „obrońca sprawy narodowej“ Karol Piotrowski, robotnik kolejowy, zabity przez nieznanych robotników, był opryszkiem, złodziejem i denuncyantem. Robotnicy i urzędnicy warsztatów mechanicznych kolei wiedeńskiej, opowiadają dużo szczegółów o jego sprawach złodziejskich.

Do wieńca zasług, które zdobią pamięć Piotrowskiego, możemy dodać jeszcze jeden skromny listek. Fakty, które przytoczymy, zarówno jak i fakt poprzednio przytoczony, gotowi jesteśmy każdej chwili stwierdzić świadkami wobec grona ludzi uczciwych, którzy pragnęliby zająć się zbadaniem sprawy.

Wodzowie N. D. opowiadają w nrze 3 „Pracy polskiej“ (wydawanej zamiast „Gońca“) o Piotrowskim, że znali go od lat czterech, że należał do tych, co „wykuwają przyszłość narodu“, że służył dobrej a uczciwej sprawie i padł „na posterunku“, a wreszcie donoszą, że „niegdyś szedł ręka w rękę z socyalistami i zrażony ich nieuczciwością porzucił ich szeregi!“ Otóż rzeczywiście okazało się, że w r. 1903 Piotrowski należał do jednego z kółek robotniczych P. P. S. dzielnicy Jerozolimskiej i znany tam był pod pseudonimem „mściciel“. Wnet jednak ujawniło się, że kradł pieniądze, zbierane przezeń na listy składkowe, i że popełnił malwersacyę przy zbieraniu pieniędzy na pogrzeb zmarłego towarzysza. Został oczywiście natychmiast usunięty z kółka i wówczas widać powiększył szeregi „narodowych robotników!“ Towarzysze, którzy znali tę sprawę, bądź rozjechali się, bądź zostali zaaresztowani. I otóż w maju r. 1905 Piotrowski zwrócił się po jednym z wieców do towarzysza-inteligenta i oświadczył mu, że jest „setnikiem“ narodowej demokracyi i przeprowadzi 100 ludzi do P. P. S., jeżeli z powrotem zostanie przyjęty do partyi! Odmowa go nie zraziła bynajmniej i jeszcze w sierpniu tegoż roku zwrócił się do towarzysza-robotnika i zaproponował mu wprowadzenie dwustu ludzi do P. P. S.

Czy Piotrowski czynił te propozycye z upoważnienia żandarmów, czy też z polecenia swych wodzów „narodowych“, nie wiemy.

Jego biograf w „Pracy polskiej“ opowiada dalej, że Piotrowski należał do tych, co „dążyli do podniesienia etycznego i umysłowego poziomu naszego robotnika“ i „zawiązywał kółka wstrzemięźliwości od alkoholu“. Otóż, okazuje się, że Piotrowski był nałogowym pijakiem i towarzyszów swych do pijaństwa wciągał. Wszystkie zarobione pieniądze przepijał, żona zaś utrzymywała siebie i dzieci z ręcznych robótek. Dopiero w ostatnim roku zaczęły się zjawiać oznaki zamożności w domu państwa Piotrowskich. Wtedy też zaczął opowiadać jednemu ze swych sąsiadów i jego żonie, że należy do partyi „gdzie są hrabiowie, adwokaci i lekarze“, że partya ta „pieniędzy nie żałuje“. Usilnie namawiał do wstąpienia do tej „partyi“ i zapraszał na majówkę, gdzie będą hrabiowie i t. d., gdzie usługują lokaje!“

Temu złodziejowi, oszustowi i denuncyantowi narodowa demokracya wypisywała sążniste nekrologi, urządziła pogrzeb manifestacyjny, z „dwudziestoma księżmi w bieli“, z „wieńcami laurowymi z białym orłem z nieśmiertelników“. Jego ogłoszono „bojownikiem wolności i sprawy narodowej“, a mogiłę pokryto „kwiatami i wieńcami!“... Pisma obrazkowe umieściły jego portret, fotografię jego mieszkania, żony i dzieci itd., a rzeźbiarze „narodowi“ zapewne już pracują nad projektem pomnika...

Nie wątpimy, że szalbierczy wodzowie N. D. i nadal nie zaprzestaną otaczać aureolą męczeństwa pamięć opryszka, że i nadal będą opowiadali, że Piotrowskiego zabili socyaliści i że uczynili to wskutek tego, że służył „świętej idei narodowej“...

Dobrze jednak jest, że ogół się dowiedział, jakiego to rodzaju „robotników“ liczy w swych szeregach „Narodowy związek robotniczy“. Myśmy nigdy nie mieli wątpliwości, że do tego „Związku“ może należeć jedynie robotnik ciemny i ogłupiony, albo też opryszek i Judasz sprzedający swych braci „partyi“, która pieniędzy nie żałuje“...

Przegląd społeczny.

Zatarg w fabryce stolarskiej w Jaśle między robotnikami a zarządem fabryki został zakończony ugodą, w której dyrekcya przyznała robotnikom 9½-godzinny dzień roboczy i cofnęła wypowiedzenie pracy wszystkim zatrudnionym w fabryce.

Konstytuujące walne zgromadzenie krajowego Związku robotników budowlanych Galicyi i Bukowiny odbyło się we Lwowie dnia 2 b. m. przy udziale delegatów wszystkich istniejących w kraju organizacyj robotników budowlanych. Po odczytaniu i przyjęciu do wiadomości statutu Związku, uchwalono regulamin zapomogowy. Do zarządu wybrani zostali członkowie grupy lwowskiej, a do kontroli delegaci grup krakowskiej, jarosławskiej i przemyskiej. Przewodniczącym Związku został wybrany tow. Lisiewicz. Nowo wybrany zarząd rozpocznie w najbliższym czasie urządzać zgromadzenia agitacyjne w całej Galicyi. Adres Związku: Lwów. Ossolińskich 11.

Zgromadzenie kolejarzy lwowskich odbyło się 29 z. m. w sali restauracyi »pod rybą« przy udziale kilkuset uczestników wszelkich kategoryj. Przewodniczył tow. Ustyanowski. Pierwszy przemówił tow. Strzelecki, zdając sprawę z posłuchania deputacyi warsztatowców w dyrekcyi lwowskiej, zaznaczając, iż tylko silna organizacya potrafi wywalczyć dla kolejarzy rzeczywiste reformy.

Następnie zabrał głos tow. Kaczanowski, który w dłuższem przemówieniu przedstawił walki, toczone przez organizacyę w obronie kolejarzy, piętnując przytem nikczemną robotę intrygantów pokątnych, usiłujących zapomocą oszczerstw rozbijać organizacyę i solidarność kolejarzy.

Z kolei przemówił tow. Ustyanowski, wykazując, iż wszyscy kolejarze winni obecnie złączyć się w jednej ogólnej organizacyi i poprzeć energicznie jej usiłowania w kierunku polepszenia bytu pracowników kolejowych.

Po przemówieniu jeszcze jednego z uczestników, który zachęcał do organizowania się przyjętą została rezolucya, piętnująca oszczerczą kampanią, prowadzoną przez różnych intrygantów przeciw centralnej organizacyi i wzywająca kolejarzy by wszędzie do organizacyi tej przystępowali.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

WALNE ZGROMADZENIE

Stowarzyszenia konsumcyjnego „Samopomoc" w Nowym Sączu

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką

odbędzie się dnia 25 Lutego b. r. o godzinie 2 popołudniu, w sali Grupy Kolejarzy w Nowym Sączu

z następującym porządkiem dziennym:

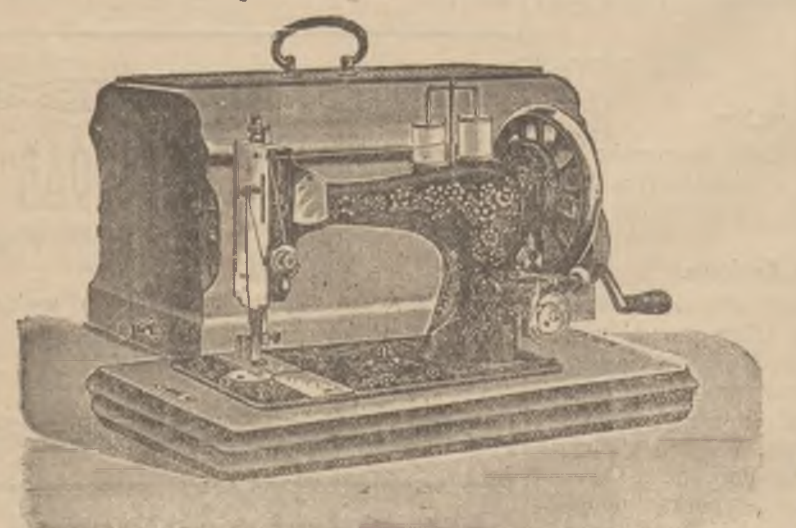
1. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia
2. Sprawozdanie Zarządu i Komisyi kontrolującej za rok ubiegły.
3. Sprawozdanie kasowe.
4. Wybór Zarządu i Komisyi kontrolującej.
5. Podział zysku.
6. Wnioski Zarządu i Komisyi kontrolującej.
7. Wnioski i interpelacye członków.

104

Zarząd.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

Warsztat naprawy IGNACEGO GROSSA



Pod kierownictwem:

JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY

W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1.

(NAPRZECIW GŁ. POCZTY).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

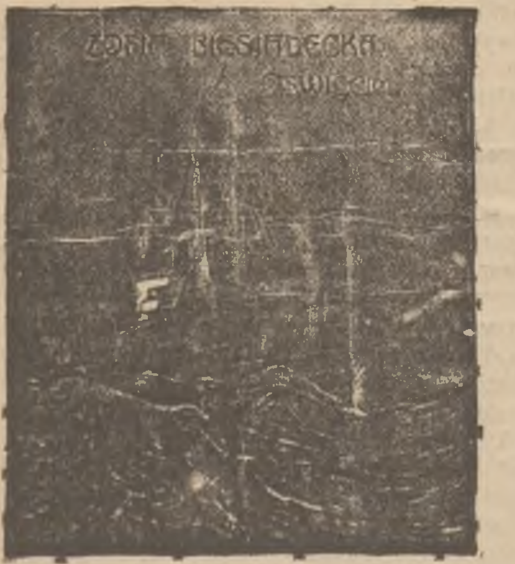
Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie,

jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

CENY UMIARKOWANE.



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

NA REUMATYZM

gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobóle, poleca się uśmierzające nacieranie, od lat 5 ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum

z prawnie zarejestrowaną marką ochronną **„NERWOL"**

chemika dr. Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal., 10 flakonów 8 koron, nie licząc opakowania i franko. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika **Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.**



„THE GRESHAM"

Towarzystwo ubezpieczeń na życie,

zostające pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. państ. Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancya dla Ubezpieczonych w Austryi wynosił z dniem 8-go lutego 1904

koron 25,855.938·10. Prospekta i nowe taryfy przesyła darmo.

Filia dla Austryi: WIEN I., Giselastrasse Nr. 1.

(Własność Towarzystwa).

Jeneralna Agencya w Krakowie: plac Dominikański l. 4.

Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały.

Tokarza metalowego

zdolnego (Metalldrücker) poszukuje fabryka latarń powozowych

w Krakowie, ul. Krakowska l. 51.

Używanej tokarni

do robót metalowych poszukuje fabryka latarń powozowych

w Krakowie, ul. Krakowska l. 51.

REKLAMA

Stała, celowa i praktyczna reklama jest czynnikiem ożywiającym każde przedsiębiorstwo fabryczne, przemysłowe i handlowe. — Jak, gdzie i kiedy się ogłasza najskuteczniej, najlepiej i najtaniej dowiedzieć się można przez

Biuro ogłoszeń

Juliusza Leopolda

Budapeszt VII., Erzsébet-körút 54.

które załatwiam sumiennie, punktualnie i tanie oraz ze szczególną znajomością rzeczy, inseraty i reklamy we wszystkich pismach i kalendarzach peszteńskich, prowincyonalnych i zagranicznych.

KOSZTORYSY I PLANY DARMO.

232

Większy handel maszyn

we większem mieście zachodniej Galicyi poszukuje do natychmiastowego wstąpienia

zdolnego mechanika.

Zgłoszenia z odpisami świadectw z podaniem warunków przyjmie Dział inseratowy „Naprzodu"

101 pod T. K.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje oprocentowane asygnaty kasowe

przymuje wkładki na książeczki rach. bież.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 94



Moje tanie ceny wzbudzają senzacyę

Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką System Roskopf 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·95, trzy sztuki złr. 5·50, sześć sztuk 8 50. Srebrny Roskopf o 3 kopertach bardzo silny złr. 6·—. Stalowy damski rem. złr. 3·90, Budzik najlepszy złr. 1·10.

Łańcuszki srebrne od złr. 1·—.

Zegarki damskie złote od złr. 10·—.

Bogato ilustr. cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Ignacy Cypres, Kraków, ul. Floryańska 49.

Najlepszego gatunku

igły, oliwy i innych przyborów maszyn do szycia dostać można tylko

w Składzie maszyn do szycia

Kraków, ul. Starowiślna l. 1.

Wysyłka na prowincyę ze zaliczką.



CESARSKIE PAROWCE

(KAISER-SCHIFFE)

„Kaiser Wilhelm II."	215 metrów długi
„Kronprinz Wilhelm"	202 metrów długi
„Kaiser Wilhelm der Grosse"	198 metrów długi

jadą z Bremy do Nowego Yorku 6 do 7 dni.

Odjazd we wtorki.

Cesarskie parowce jadą tylko z **Bremy**, kto więc chce **cesarskimi** parowcami jechać, **może zupełnie swobodnie bez przeszkody podróżować**, nikt nie ma prawa zabronić mu tego. Każdy powinien już w domu postanowić w jakim kierunku jechać zamierza i nie powinien w drodze dać się namówić, lub odwieść od swego zamiaru. 97

Każdy ma swoją wolną wolę i może za swoje pieniądze podróżować dokąd chce.

W każdym jednak razie należy się zawczasu postarać o miejsce na statku, a dla zapewnienia tegoż należy wcześnie nadesłać na mój adres 20 koron zadatku

F. Missler, Bremen, Bahnhofstrasse 30.

NOWOJORSKA GERMANIA

TOWARZYSTWO ASEKURACYJNE NA ŻYCIE

Generalna Dyrekcya dla Europy: **Berlin, W. 64, Behrenstrasse 8, we własnym domu.**

Generalna Reprezentacya dla Austryi: **Wiedeń I. Stubenring 18, we własnym domu.**

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1904	K 514,304.947·—.
Stan czynny według bilansu z końcem roku 1904 .	„ 165,585.182·—.
Dochód za premie asekuracyjne i odsetki w r. 1904	„ 28.756.299·—.
Nadwyżka z obrotu rocznego	„ 2,410.99·—.
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku . .	„ 11,625.632·—.
	„ 14 036·628·—.

Szczególne korzyści.

jakie daje **Nowojorska Germania** swoim ubezpieczonym są:

1) że **udziela** pierwszej dywidendy już po dwu latach od wystawienia Police;
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepialne**, że zachowują swą ważność, nawet gdyby śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek **samobójstwa lub pojedynku**;
3) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny**, powołanych pod broń **bez podwyższenia premii**;
4) że dozwolone są podróże i pobyt w całej Europie i północnej Ameryce bez osobnej premii.

Jeneralna agencya dla Galicyi zachodniej:

w Krakowie, przy ul. Jasnej 5, u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającymi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków. 12

CZERWONY KATECHIZM

Napisał Franciszek Czaki.

Wyszło z druku wydanie trzecie tej znakomitej broszury agitacyjnej. — Broszura ta zawiera zarazem **Program partyi socyalno-demokratycznej w Austryi**, uchwalony na kongresie w Wiedniu w r. 1901, oraz **Program narodowościowy**, uchwalony na kongresie w Bernie w r. 1899.

Cena egzemplarza 6 halerzy.

Do nabycia w administracyi „Latarni", Kraków, Sławkowska 29, oraz u kolporterów partyjnych.

Z PRUS

sprowadzaną drogą wodę Selterską zastępuje w zupełności woda, polecona przez Towarzystwa lekarskie, alkaliczno słona, zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

ulica św. Gertrudy L. 4. 7

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz.

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Telefon Nr. 412.)